

Jak już donosiliśmy — tragicznie zmarły Alfred Smoczyk został odznaczony pośmiertnie Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski. W dniu wczorajszym w lokalu GKKF w Warszawie przewodniczący GKKF — poseł Motyka w imieniu Prezydenta R. P. dokonał uroczystego wręczenia wymienionemu odznaczenia ojcu tragicznie zmarłego sportowca — Antoniemu Smoczykowi.

# Głos Wielkopolski



Rok VI AB Poznań, niedziela 15 października 1950 r. Nr 484 (2023)

## PZPR i ZSL będą walczyć wspólnie o dalsze pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i postępowy rozwój wsi polskiej

### Wspólna narada Biura Politycznego KC PZPR i prezydium NKW ZSL

WARSZAWA (PAP). W dnach 26 września i 10 października br. odbyła się wspólna narada Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NKW ZSL, w której wzięli udział z ramienia KC PZPR: przewodniczący KC PZPR — prezydent Bolesław Bierut, sekretarz KC — premier Józef Cyrankiewicz, sekretarz KC — wicemarszałek Sejmu — Roman Zambrowski, członek Biura Politycznego — wicepremier Hilary Minc, członek Biura Politycznego — podsekretarz stanu w prezydium Rady Ministrów Jakub Berman, sekretarz KC — Edward Ochab, sekretarz KC — Zenon Nowak, zast. członka Biura Politycznego — wicepremier Hilary Chelchowski, z ramienia NKW ZSL w naradzie uczestniczyli: prezes ZSL — marszałek Sejmu — Władysław Kowalski, prezes rady naczelnej ZSL — członek Rady Państwa Józef Niecko, wiceprezesi NKW: minister Wincenty Baranowski, Stefan Ignar i Czesław Wycech oraz sekretarze NKW: Aleksander Juszkiewicz, Kazimierz Banach i Józef Ozga-Michalski.

Przedmiotem obrad była ocena sytuacji polityczno-gospodarczej na wsi oraz omówienie form współdziałania PZPR i ZSL na podstawie zasad, wynikających z sojuszu robotniczo-chłopskiego na etapie budowy podstaw socjalizmu. Przedstawiciele Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego stwierdzili konieczność pogłębienia pracy ideologicznej w szeregach aktywno w oparciu o całokształt bojowych doświadczeń chłopów pracujących i klasy robotniczej oraz ubojowienia szeregów ZSL w

bezkompromisowej walce z kułactwem i wszelkimi wrogimi elementami, które działają na

### Przedstawiciel ZSRR — Malik stawia kandydaturę min. Modzelewskiego na stanowisko sekretarza gen. ONZ

NOWY JORK (PAP). W dniu 12 bm. odbyło się posiedzenie niejawnie Rady Bezpieczeństwa, na którym rozpatrywana była sprawa wyznacze-

nia kandydatury na stanowisko sekretarza generalnego ONZ na okres 5 następnych lat. Przedstawiciel Związku Radzieckiego — Malik zaproponował na stanowisko sekretarza generalnego ONZ kandydaturę polskiego ministra spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewskiego. Delegat jugosłowiański Bebler zaproponował powierzenie stanowiska sekretarza generalnego ONZ na dalszych lat pięć ponownie Trygve Lie.

Wniosek o odroczenie głosowania do następnego posiedzenia nie uzyskał potrzebnej większości głosów. Na kandydaturę min. Modzelewskiego padł 1 głos (ZSRR).

Podczas głosowania na kandydaturę Trygve Lie, 9 głosów padło na tę kandydaturę, Związek Radziecki głosował przeciwko niej, zaś przedstawiciel kuomintangowski wstrzymał się od głosu. W ten sposób żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej ilości głosów, zwłaszcza 5 jednorodnych głosów stałych członków Rady Bezpieczeństwa.

Kilka dni temu dyrekcja kopalni w Aichel zwołowała z pracy górników: — Victor Bruge — członka chrześcijańskich związków zawodowych oraz Georges Minne — członka Force Ouvriere za to tylko, że mówili prawdę o Polsce Ludowej. Zwolnienie ich z pracy wywołało oburzenie górników francuskich. W wielu kopalnicach pas de Calais odbyły się protestacyjne strajki. Towarzystwo Przyjaźni Francusko-Polskiej wydało protestacyjne oświadczenie.

Reakcyjny rząd Plevena i Mocha — ograniczający coraz bardziej wolność i prawa francuskiej klasy robotniczej — boją się prawdy o Polsce Ludowej. Działające pod dyktando kapitalistów władze francuskie, nie chcą dopuścić do rozpowszechniania we Francji słów prawdy o wspaniałych osiągnięciach polskiej klasy robotniczej, o niespotykanym dotąd, w świecie kapitalistów, rozwoju gospodarczym naszego kraju. Jak hitlerowcy więc, szykanami usiłują zastraszyć względnie izolować mówiących o Polsce to, co ludzie ci, będąc w niej, widzieli.

Ale oświadczenie robotnicy francuscy, rozumiejąc znaczenie międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, potrafią przeciwstawić się wszelkim próbom szykanowania swych polskich towarzyszy pracy. — Protestacyjne strajki robotników francuskich były dobitnym wyrazem oburzenia i stanowiły niedwuznaczną odpowiedź ludu Francji dla agentów Plevena i Mocha. (red)

rzecz imperialistów i podlegają wojennych. W tym celu należy wielokrotnie wzmocnić powiązanie aktywno ZSL z masami małorolnych i średniorolnych chłopów, aby w ramach sojuszu robotniczo-chłopskiego, pod przewodnictwem PZPR i w ścisłym współdziałaniu w terenie wzmocić ich udział w walce z wrogiem klasowym i budowie podstaw socjalizmu w Polsce.

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR i prezydium NKW ZSL omówili perspektywę społeczno-gospodarczego rozwoju wsi, która osiągnęła już dzisiaj znacznie wyższy poziom materialny i kulturalny niż przed wojną i pod kierownictwem władzy ludowej zmierza w szybkim tempie do odrobienia wiekowego zacofania.

W obliczu agresywnej polityki imperializmu anglo-amerykańskiego, który przeszedł od propagandy wojennej do bezpośrednich aktów zbrojnej agresji, należy zaostrzyć czujność wobec agentów wroga i jeszcze bardziej uaktywnić podstawowe masy chłopskie w ruchu obrońców pokoju.

Rękomią zwycięskiej obrony pokoju i twórczej pracy jest umocnienie braterstwa i przyjaźni z wielkim Związkiem Radzieckim, który prowadzi całemu obozowi postępu i wolności.

**Depesza Mao - Tse - Tunga do Prezydenta RP**  
WARSZAWA (PAP). Prezydent R. P. otrzymał od przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao-Tse-Tunga następującą depeszę:  
Do Pana Bieruta, Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Warszawa  
Panie Prezydencie!  
W imieniu rządu chińskiego i narodu chińskiego przesyłam Panu wyrazy szczerej wdzięczności za Pańskie serdeczne życzenia, które otrzymałem w pierwszej rocznicę powstania Chińskiej Republiki Ludowej.  
Mao-Tse-Tung



12 bm. w VIII rocznicę bitwy pod Lenino obchodzonej jako Dzień Wojska Polskiego w Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się uroczysta akademii. Na zdjęciu — prezydium akademii Fot. Ag. Il. „API”

## U boku Armii Radzieckiej Odrodzone Wojsko Polskie stanowi potężną siłę strzegącą pokoju światowego

Uroczysty obchód Dnia Wojska Polskiego w całym kraju  
WARSZAWA (PAP). Dzień Wojska Polskiego — VII rocznica historycznej bitwy I Armii W. P. pod Lenino, jak już donosiliśmy, w całym kraju był obchodzony niezwykle uroczysto. Społeczeństwo Polski Ludowej manifestowało w tym dniu swą wielką miłość do Odrodzonego Wojska i swoje gorące uczucia przyjaźni wdzięczności dla wielkiego Związku Radzieckiego.

Obok tysięcy akademii, jakie odbyły się w zakładach pracy i uczelniach w każdym mieście wojewódzkim zorganizowane były wojewódzkie akademie centralne.

W Łodzi obecnym na akademii oficerom, podoficerom i żołnierzom — przewodnikom wyszkolenia przedstawiciele społeczeństwa wręczyli cenne podarunki.

Na akademii we Wrocławiu w imieniu Wojska Polskiego zabrał głos płk Malczewski, którego słowa: „Nasze ludowe wojsko jest i będzie u boku armii radzieckiej potężną siłą, strzegącą w imię interesów narodu polskiego pokoju światowego — wbrew i przeciw hitlerowcom dnia dzisiejszego — imperialistom amerykańskim, mordercom koreańskich dzieci i kobiet” — zebrani przyjęli długotrwałymi owacjami.

Uczestnicy akademii w Szczecinie dali wyraz swej głębokiej wdzięczności armii radzieckiej i walczącemu u jej boku odrodzonemu Wojsku Polskiemu.

W Lublinie przewodniczący Woj. Rady Narodowej ob. Dąbek, zagajając akademie podkreślił miłość i zaufanie, jakim naród polski darzy swoje ludowe wojsko.

Podobne akademie odbyły się we wszystkich innych miastach wojewódzkich.

### 15 Brygada SP melduje: plan roczny wykonany 10 milj. oszczędności

W dniu 9 bm. techniki brygady M. Jagodziński złożył do zarządu brygadowego ZMP następujący meldunek:

W dniu 9 bm. techniki brygady M. Jagodziński złożył do zarządu brygadowego ZMP następujący meldunek: Dzięki stale rozwijającemu się współzawodnictwu oraz pełnej entuzjazmu i poświęcenia pracy junackich zespołów produkcyjnych stało się możliwe wykonanie rocznego planu pracy na 25 dni przed terminem, to jest w dniu 9 października br., co przyniesie państwu ludowemu 10 079 140 zł oszczędności. Plan zaś przewidziany na okres III turnusu, to jest 2 miesiące został wykonany na 17 dni przed terminem. Dzięki wydajnej i twórczej pracy junaków pod kierownictwem kół kom. ZMP zostały przekroczone wszelkie zobowiązania i tak: zamiast zaprojektowanych na początku września 140 proc., brygada osiągnęła przeciętną normę 152 proc.

## WE FRANCJI nie wolno mówić prawdy o POLSCE

GENEWA (PAP). W końcu września br. bawiła w Polsce wycieczka obywateli francuskich, przedstawiciele Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej oraz CGT. W skład wycieczki wchodził także różnorodnych przekonań politycznych i religijnych, którzy chcieli poznać prawdę o Polsce Ludowej, o polskim budownictwie pokojowym.

Jak donoszą z Paryża, po powrocie do Francji, członkowie delegacji, dzieląc się swymi wrażeniami — opowiadali swym kolegom o tym, co widzieli w Polsce.

## Ataki agresorów pod KONSON odparte

PEKIN (PAP). Dowództwo naczelne Armii Ludowej Korejskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w komunikacie, ogłoszonym w Phenianie w dniu 13 października rano podaje, że na wszystkich frontach oddziały Armii Ludowej toczą zaciekle walki z nieprzyjacielem. Wielokrotnie usiłowania nieprzyjaciela podjęcia natarcia z poparciem czołgów i samochodów pancernych w rejonie na północ od Konsonu zostały odparte przeciwdziałaniami oddziałów Armii Ludowej. W tych walkach oddziały Armii Ludowej zadały nieprzyjacielowi wielkie straty.

## Rząd brytyjski udziela schronienia katowi hitlerowskiemu sprawcy zburzenia Warszawy

Nota Polski do Wielkiej Brytanii  
WARSZAWA (PAP). W dniu 10 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyłało do Ambasady Brytyjskiej w Warszawie notę następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku Ambasadzie Brytyjskiej w Warszawie i ma zaszczyt zakomunikować, że brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech odmówiły wydania Polsce gruppenfuhrera SS i gen. policji Rheinefarth Heinza, jednego z dowódców hitlerowskich, który ponosi główną odpowiedzialność za zniszczenie stolicy Polski w czasie i po powstaniu w roku 1944.

O odmowie tej zawiadomił Polską Misję do Spraw Zbrodni Wojennych w Bad Salzungen Allied Liaison Branch piśmie z dnia 24 lipca 1950 r.

Stanowi to nowy fakt arbitralnego i jaskrawego pogwałcenia przez władze brytyjskie zobowiązań międzynarodowych przyjętych przez rząd Jego Królewskiej Mości w zakresie ścigania i karania zbrodniarzy wojennych. W związku z tą odmową, Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza co następuje:

Barbarzyńskie i systematyczne zburzenie Warszawy przez hitlerowców i połączone z tym okrucieństwa zapisane będą na zawsze w historii jako jedna z najcięższych zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości.

Plan hitlerowski zmierzał do wymazania z mapy milionowego miasta. Główne zniszczenia były dziełem systematycznej akcji przeprowadzonej już po powstaniu — domy były palone i wysadzane w powietrze jeden po drugim, a ludność wywieziono do obozów koncentracyjnych lub na roboty przymusowe do Niemiec.

Zbrodniczą tą akcją m. in. kierował bezpośrednio i wydawał odpowiednie rozkazy wykonawcze gruppenfuhrer SS i gen. policji Heinz Rheinefarth. Sam fakt, że Rheinefarth powinien być wydany Polsce i tu sądzony, zdawał się nie nastęczać żadnych wątpliwości prawnych ani faktycznych. Na dowód tego przytoczyć można opinię chief of counsel for war crimes w procesie norymberskim gen. bryg. Telford Taya.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku Ambasadzie Brytyjskiej w Warszawie i ma zaszczyt zakomunikować, że brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech odmówiły wydania Polsce gruppenfuhrera SS i gen. policji Rheinefarth Heinza, jednego z dowódców hitlerowskich, który ponosi główną odpowiedzialność za zniszczenie stolicy Polski w czasie i po powstaniu w roku 1944.

O odmowie tej zawiadomił Polską Misję do Spraw Zbrodni Wojennych w Bad Salzungen Allied Liaison Branch piśmie z dnia 24 lipca 1950 r.

Stanowi to nowy fakt arbitralnego i jaskrawego pogwałcenia przez władze brytyjskie zobowiązań międzynarodowych przyjętych przez rząd Jego Królewskiej Mości w zakresie ścigania i karania zbrodniarzy wojennych. W związku z tą odmową, Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza co następuje:

Barbarzyńskie i systematyczne zburzenie Warszawy przez hitlerowców i połączone z tym okrucieństwa zapisane będą na zawsze w historii jako jedna z najcięższych zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości.

## Godny naśladowania czyn gromady Kiszewo

Akcja samorządowego podjęcia czynów przez chłopów naszego województwa dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej, obejmuje codziennie dalsze gromady, które idąc za wezwaniem robotników Huty „Pokój” pragną zdokumentować swą zdecydowaną postawę w walce o wykonanie planu 6-letniego i utrwalenie pokoju.

Taką postawę oraz pełne obywatelskiej świadomości stanowisko wykazali chłopcy gromady Kiszewo powiatu obornickiego, którzy w dniu 12 października br. o godz. 10 przyjechali gremialnie, w liczbie 22 wozów naładowanych zbożem na rynek w Obornikach. Przy-

byłych do Obornik chłopów powitali: sekr. KP PZPR ob. Mierniejski, ob. Ratajczak — przewodniczący Gminnej Rady Narodowej i ob. Warguła — prezes Zarządu Oddz. Powiatowego Zw. Sam. Chłopskiej, którzy w przemówieniach podkreślili doniosłość czynu gromady, będącego wynikiem zrozumienia i świadomości chłopów.

Po tej uroczystej chwili chłopcy gromady Kiszewo zajechali do punktu zsypu, gdzie zładowano przywiezione zboże.

W ten sposób gromada Kiszewo odstawiając zboże, podatek gruntowy i FOR w 100% części 33 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej. (pl)

# Przestarzałe normy hamują wzrost produkcji i rozwój współzawodnictwa

## stwierdzają kolejarze na ogólnopolskiej naradzie warsztatowców w Poznaniu

Kilkuset aktywistów administracyjnych partyjnych i związkowych oraz przewodników i racjonalizatorów pracy ze wszystkich warsztatów mechanicznych PKP obradowało w świetlicy ZZK przy ul. Roboczej. Przedmiotem ogólnopolskiej narady warsztatowców — kolejarzy była aktualizacja dotychczasowych norm pracy.

Sekretarz generalny Zarządu Głównego ZZK — Józef Popielas wygłosił obszerny referat na temat „przyczyn i zasad rewizji norm warsztatowych”. „Stale, wysoko przekraczanie dotychczasowych norm produkcyjnych przez załogi wszystkich warsztatów PKP, wynoszące przeciętnie 130 proc., a dochodzące do 150 proc., jak ma to miejsce np. w Gdańsku czy Pruszkowie — jest dowodem, że przestały one być faktycznym wskaźnikiem wydajności pracy” — powiedział m. in. sekretarz generalny ZZK. „Reforma norm, wprowadzona przed dwoma laty przyniosła niewątpliwie korzyści, realizując m. in. zasadę socjalistycznej polityki płac oraz przyczyniając się do uporządkowania systemu płac w warsztatach. Jednakże na skutek usprawnień przez robotników cykli produkcyjnych przez pomysły racjonalizatorskie i nowatorskie,

normy z 1948 roku zostały w szybkim czasie wysoko przekroczone. Przestarzałe obecnie normy nie tylko przestały być miernikiem współzawodnictwa, lecz w wielu wypadkach stają się hamulcem w jego rozwoju. W wyniku takiego anormalnego stanu rzeczy wielu przewodników, wiele brygad i zespołów produkcyjnych wystąpiło o rewizję obowiązujących dotychczas norm”.

Ożywiona dyskusja, w której

uczestniczyło ok. 30 mówców, wskazała, że uczestnicy narady — reprezentujący załogi wszystkich warsztatów kolejowych w kraju — w pełni doceniają znaczenie i konieczność zaktualizowania dotychczasowych norm produkcyjnych.

Wielu dyskutantów zaatakowało stary system norm.

W wyniku narady tej uczestnicy zdecydowali włączyć się w ogólnokrajowy nurt rewizji norm w przemyśle metalowym.

Kolejarze — warsztatowcy postanowili przenieść treść narady na warsztaty oraz przystąpić do wnikliwej rewizji norm w kierunku właściwego ich zreformowania. Aktywiści warsztatów PKP postanowili przeprowadzić rewizję norm z całą sumiennością i w pełnym zrozumieniu jej znaczenia dla wzrostu wydajności pracy i przedterminowego wykonania planu 6-letniego.

san

## Nowy przykład naruszenia przez Wielką Brytanię międzynarodowych zobowiązań w sprawie karania zbrodniarzy wojennych

(Ciąg dalszy ze str. 1)

lora, który w roku 1947 zapewnił polskiego ministra sprawiedliwości Świątkowskiego, że gen. Rheinefarth i inni generałowie odpowiedzialni za zrównanie z ziemią miasta Warszawy, („levelling of the city of Warsaw”) winni być wydani Polsce i sądzeni przez sąd polski. Domagając się ekstradycji Rheinefartha, władze polskie przedłożyły wymagane dowody zbrodniczej działalności.

Pomimo to władze amerykańskie zaczęły stosować taktykę przewleknięcia sprawy i dezinformowania władz polskich.

Jeszcze w dniu 17 lipca 1948 ówczesny gubernator wojskowy Stanów Zjednoczonych gen. Lucius Clay zawiadomił Polską Misję Wojskową, że Rheinefarth i von dem Bach) „nie mogą być wydani, bo są potrzebni naszym ludziom”. Władze amerykańskie nie określiły wprawdzie bliżej, w jakim celu Rheinefarth jest im potrzebny, ale specyficzne uzasadnienia, jakie wykażal on przy burzeniu Warszawy, pozwalały się domyślać, do jakiej kategorii fachowców ów przywódca SS może być zaliczony.

W swych próbach zacierania śladów pobytu Rheinefartha, władze amerykańskie poinformowały w grudniu 1948 władze polskie, jakoby Rheinefarth skazany został przez sąd amerykański na 15 lat i „wyparty” z państwa brytyjskim celem przesłuchania, po czym miał wrócić do strefy amerykańskiej. Dopiero 20 kwietnia

1949 władze amerykańskie wyjaśniły, że informacja o skazaniu Rheinefartha była mylna i oparta na „nieporozumieniu co do nazwiska”.

Wobec ustalenia bezspornego faktu, że Rheinefarth potrafił przenieść się ze strefy amerykańskiej do brytyjskiej, władze polskie podjęły starania wobec władz brytyjskich o ekstradycję wyżej wymienionego.

Rząd Polski musi z żalem stwierdzić, że stosowanej przez 2 lata przez władze amerykańskie metody dezinformowania władz polskich dla obrony Rheinefartha przed odpowiedzialnością władze brytyjskie nie położyły kresu.

W odpowiedzi na dalsze pogwałcenie co do stanu sprawy ekstradycji Rheinefartha, władze polskie zostały powiadomione pismem allied liaison branch alb (5152) ee z dnia 24 lipca 1950, że „po starannym rozpatrzeniu sprawy Rheinefartha Heinza, władze brytyjskie zdecydowały, że ze względów bezpieczeństwa na ekstradycję nie mogą zezwolić”.

Rząd polski byłby wdzięczny za sprzecyzowanie, jakie to względy bezpieczeństwa skłoniły władze brytyjskie do odmowy ekstradycji dowódcy SS odpowiedzialnego za zrównanie Warszawy z ziemią. Trudno bowiem przypuszczać, by dla bezpieczeństwa strefy brytyjskiej konieczne było zapewnienie bezkarności Rheinefarthowi, o ile nie jest potrzebny jako ekspert od burzenia miast i wywożenia ludności cywilnej. Ostatnie wydarzenia, związane z jawnym dozbajaniem zachodnich stref Niemiec i rolą, jaką tam odgrywają generałowie hitlerowscy i członkowie SS wskazują na istotny sens motywu przytaczanego przez władze amerykańskie, że „Rheinefarth potrzebny jest naszym ludziom”.

Przedstawiając powyższy stan rzeczy, Rząd Polski musi zwrócić uwagę rządowi Jego Królewskiej Mości, że postępowanie władz brytyjskich w Niemczech w sprawie gen. policji Rheinefartha Heinza stanowi szczególnie poważny przypadek naruszenia wiążących rząd Jego Królewskiej Mości zobowiązań międzynarodowych w sprawie ścigania i karania przestępców wojennych.

W szczególności Rząd Polski pragnie powołać się na deklarację moskiewską z dnia 8 października 1943 r., w myśl której „ci oficerowie niemieccy, którzy odpowiedzialni są za okrucieństwa, masakry i egzekucje, odesłani będą do krajów, gdzie popełnili swe ohydne czyny, aby byli sądzeni i karani zgodnie z prawami tych oswobodzonych krajów”.

Zadanie ekstradycji człowieka odpowiedzialnego za jedną z największych akcji bestialskiego niszczenia i okrucieństwa, a mianowicie akcji celowego i systematycznego zburzenia Warszawy, było zatem szczególnie uzasadnione. Rząd Polski zakłada protest

przeciw temu pogwałceniu obowiązków umów międzynarodowych przez organa brytyjskie na terenie Niemiec i zmuszone jest stanowczo domagać się od rządu Jego Królewskiej Mości wydania odpowiednich zarządzeń celem unieważnienia sprzecznej z prawem międzynarodowym, arbitralnej i nieuzasadnionej decyzji władz brytyjskich i dokonania — zgodnie z wymogami prawa i słuszności — w możliwie krótkim czasie ekstradycji gruppenfuhrera SS i gen. policji Rheinefartha Heinza, odpowiedzialnego za zburzenie stolicy Polski, Warszawy.

## Buraki olbrzymy

W maj. PGR Mierzejewo w pow. leszczyńskim wyhodowano dzięki zastosowaniu właściwej uprawy i pielęgnacji, nadzwyczajne okazy buraków pastewnych, z których wiele sztuk waży po 5—6 kg. Uzyskany w br. rekordowy zbiór buraków pastewnych zapewni wymienionemu majątkowi racjonalne żywienie oraz powiększenie stanu liczbowego inwentarza. (pl)

## Pierwsze meldunki robotników polskich

# — Wykonaliśmy roczny plan produkcji

WARSZAWA (PAP). Gorący entuzjazm, z jakim polska klasa robotnicza wykonuje zobowiązania, podjęte dla uczczenia święta pracy, 22 lipca i 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej przyczyniły się do wspaniałych osiągnięć polskich robotników, do przedterminowego wykonania rocznych planów produkcji przez poszczególne zakłady pracy lub nawet całe centralne zarządy przemysłu.

W dniu 7 bm. roczny wartościowy plan produkcji wykonali zakłady wytwórcze Centralnego Zarządu Przemysłu Fermentacyjnego. Sukces ten jest wynikiem stałego zbioro-

## Nowe zwycięstwo robotników rolnych we WŁOSZECH

RZYM (PAP). Strajk robotników rolnych w Vercelli — dzięki nieugiętej postawie strajkujących i solidarności robotników oraz znacznej części drobno mieszczaństwa — zakończył się zwycięstwem. Obszarnicy musieli przyjąć postulaty strajkujących, domagające się zatrudnienia i znacznej ilości bezrobotnych i zobowiązały się w tym celu do przeprowadzenia prac melioracyjnych, podwyższenia płac robotnikom dnieńkowym itd.

Komentarz dnia

## Schemat zbrodni

W styczniu 1946 roku, podczas rozprawy nad głównymi zbrodniarzami hitlerowskimi przed trybunałem międzynarodowym w Norymberdze, członek polskiej delegacji, prokurator Jerzy Sawicki, za zgodą amerykańskich władz okupacyjnych przesłuchał generała von dem Bacha, jednego z sprawców zburzenia Warszawy. Bach, pewny widocznie swego bezpieczeństwa pod opieką władz amerykańskich, którym już wówczas był tak „potrzebny”, że odmawiał jego wydania — dość swobodnie opowiadał polskiemu prokuratorowi o swej burzycielskiej działalności w Warszawie. W protokole zeznań tego zbrodniarza znajduje się szkic sporządzony ręką Bacha i przez niego podpisany, obrazujący schemat osób odpowiedzialnych za zburzenie Warszawy. Na szczycie tego szkicu figuruje Hitler, a zaraz za nim idą generałowie hitlerowscy — Guderian, Reinhard Himmler oraz sam Bach. Jedno z pozostałych miejsc w tej galerii zbrodniarzy zajmuje generał policji — Rheinefarth.

Generał Rheinefarth podzielił los wielu innych zbrodniarzy hitlerowskich. To znaczy — pod czujną opieką okupacyjnych władz anglo-amerykańskich w dobrym zdrowiu i w pomyślnych warunkach przetrwał lata, dzielące nas od chwili klęski armii hitlerowskiej, aby dziś stanąć w szeregu neo-hitlerowskiego „bruderschaftu”, jako niezastąpiony „specjalista” przy tworzeniu armii niemiecko-zachodniej.

Nota Rządu Polskiego do rządu W. Brytanii odsiania wyjątkowo cyniczne i obłudne metody, przy pomocy których rządy Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii przez długie lata wykręcały się z obowiązku wydania tego zbrodniarza sądowi polskiemu.

Ta gra w „odbijanego” między władzami amerykańskimi i brytyjskimi, którym zbrodniarz był zawsze „potrzebny” w chwili, gdy władze polskie upominały się o jego wydanie — nie ma sobie równych pod względem zakłamania i bezwstydu w dziejach dyplomacji kapitalistycznej.

Nikt nie ma najmniejszych złudzeń, do czego „potrzebny” jest imperialistom amerykańskim i brytyjskim zbrodniarz hitlerowski, Rheinefarth. Osobnicy, którzy planują nową wojnę światową, ludzie, którzy chcą znowu podpalić świat, szukają do pomocy fachowych podpalaczy, a ktoś może konkurować w tym fachu z generałem policji hitlerowskiej, Heinzem, Rheinefarthem, który ma na swym koncie podpalenie i zburzenie stolicy Polski, wymordowanie setek tysięcy jej mieszkańców i rabunek mienia polskiego na miarę — nawet, jak na stosunki hitlerowskie — gigantyczną.

Co prawda, rządowi USA i W. Brytanii nie będzie łatwo wytłumaczyć opinii publicznej własnych narodów, że zbrodniarz hitlerowski, który zburzył stolicę Polski, wymordował jej mieszkańców i zrabował ich mienie, jest akurat najbardziej odpowiednim sojusznikiem w dziele rzekomej „obrony cywilizacji zachodniej przed komunizmem”, ale widocznie rządy USA i W. Brytanii, po zaangażowaniu Guderiana, Haldera i innych generałów hitlerowskich do akcji formowania nowego Wehrmachtu, doszły do wniosku, że opinia publiczna ich krajów jest już dostatecznie znieczulona na wszelkie przejawy cynizmu. Pogodzi się przeto również z obecnością podpalacza Warszawy w sztabie atlantyckim.

Wszystko to być może, chociaż warto przypomnieć, że jeden z prokuratorów angielskich w Norymberdze, Elvyn Jones demaskując zabieg klik reakcji międzynarodowej w celu uratowania generałów hitlerowskich od sądu i kary, ostrzegał w dwutygodniku „Fortnightly”:

„Postępujcie parowie ostrożnie... — stąpajcie po dynamicie!”

Naród polski w bohaterskim wysiłku z największą miłością odbudowuje swą nieśmiertelną stolicę, tak okrutnie zburzoną i zbezczeszczoną przez Bachów, Reinhardtów i Rheinefarthów. Naród polski nigdy nie zapomni hitlerowcom ich zbrodni i nigdy jej nie przebaczy, nie przebaczy on również tym, którzy otaczają protekcją i opieką sprawców tej zbrodni, stając się przez to jej współnikami. Do schematu zbrodniarzy, narysowanego ręką von dem Bacha, wypadnie dopisać jeszcze kilka nazwisk.

J. W.

## Delegacja generalnego dziekanatu Wojska POLSKIEGO u Prezydenta RP

WARSZAWA (PAP). Dnia 12 bm. Prezydent R. P. przyjął delegację generalnego dziekanatu Wojska Polskiego w osobach: księdza pułkownika R. Szemraja — zastępcy generalnego dziekana Wojska Polskiego i księdza majora W. Kłosowicza.

Delegacja, wykonując ostatnią wolę zmarłego generalnego dziekana Wojska Polskiego, śp. księdza pułkownika Wacława Pyszkowskiego, wręczyła obywatelowi Prezydentowi zabytkową puchar szcześciński, zaplany testamentem Prezydentowi R. P.

Ze względu na to, że działalność duszpasterska zmarłego związana była z Wojskiem Polskim, Prezydent R. P. przekazał w Dniu Wojska Polskiego dar śp. ks. Pyszkowskiego do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

## Kombajny buraczone na wielkopolskich polach

W ramach dostaw ze Związku Radzieckiego nadeszło ostatnio do Polski sto wspaniałych maszyn rolniczych, służących do samoczynnego wydobycia ziemi buraków cukrowych. Maszyny te, zwane kombajnami buraczanymi, przydzielone zostały Państwowym Gospodarstwom Rolnym w różnych województwach. W Wielkopolsce otrzymały kombajny dwa gospodarstwa. Zespół PGR Pamiętkowo w powiecie obornickim już wypróbował działanie kombajnu na swych polach.

Jednorzędowy kombajn zastępuje 15 roboczo-dniówek na jednym hektarze zebranej powierzchni, a jego dzienna wydajność wynosi 1,4 ha zebranych buraków dziennie. Wyrwa on korzenie z ziemi, ogłwia i układa na polu oddzielnie liście, oddzielnie buraki. Dokładność wrywania buraków przekracza 98 procent a usterki w ogławianiu nie dochodzą 1 procentu. Obsługuje go tylko jeden człowiek.

Dzięki udostępnieniu nam imponujących zdobyczy technicznych Związku Radzieckiego rolnictwo nasze zdobyło nowe niezwykłe maszyny, które w wielkim stopniu skracają czas

pracy przy wykopywaniu buraków, znacznie zwiększając opłacalność upraw buraczanych.

Kombajny buraczane skonstruowali pracownicy Wszechniczkowego Instytutu Naukowo-Badawczego Mechanizacji Rolnictwa — inżynierowie Pawłow i Gierasimow, przy współpracy akademika Siwaczkeni. Pracują oni obecnie nad udoskonaleniem maszyny i zamianieniem jej w kombajn trzyczędowy. (p)

## Bułgarski artysta malarz gościem Poznania

Wymiana kulturalna między krajami demokracji ludowej nabiera coraz to więcej rumieńców.

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym przybędzie do naszego miasta ceniony artysta malarz Borys Kolew. Gość bułgarski pragnie poznać życie kulturalne i artystyczne naszego kraju. Sądzimy, że i osiągnięcia polskich artystów ocenią również właściwie Borys Kolew w Grodzku, Przemysława. (n)

# Gdy trójka gromadzka i sołtys

# NOWE KADRY techniczne

## źle pracują

Planowy skup zboża, — to zagadnienie, którym żyje obecnie wieś polska. Ogromna większość chłopów mało- i średniorolnych, zdając sobie sprawę z wagi zadań stojących przed nimi, w pełni wywiązuje się z obowiązków wynikających z planowego skupu. Wiele gromad przekracza plan odstawy. Przeszkadzają im jednak kulaćskie machinacje, mające na celu wprowadzenie chaosu i zamęt w zaopatrzeniu miasta w chleb i grę na spekulację zbożem.

Są gromady, które nie wywiązują się z nałożonych zadań i planów skupu. W większości wypadków chodzi tu o wsie, gdzie jest jeszcze duży wpływ kulaćków.

W tych dniach odwiedziliśmy gromadę Trębaczów, położoną w gminie Perzów powiatu kępińskiego. Gromada ta znajduje się na szarym końcu listy odstawy zboża. Dziwna to gromada i jeszcze dziwniejsi zamieszkuje ją ludzie...

### Nie „wiedzie się”...

Odwiedzamy jednego z mieszkańców — Henryka Kozłowski. Gospodarzy on nadanym mu 10-hektarowym gospodarstwem. Od lat nie płaci podatku gruntowego ani żadnych świadczeń. Zboża, rzecz jasna, również nie odstawia. Ob. Kozłowski, to młody, 28-letni mężczyzna. „Metody”, jakimi posługuje się, gospodarując doprowadziły rychło do ruiny gospodarstwo. Wala się obora i stodoła, zdewastowane maszyny rolnicze, nędzny inwentarz żywy (jeden koń i krowa) oto skutki tych „metod”. Ziemia zapuszczona i zaniedbana. W tym roku osiągnął on „rekordowe” plony, zbierając aż... 2 kwintale zakontraktowanego ożmienia z hektara. Zapytany o przyczynę takiego stanu rze-



Oto skutki działalności „opiekuńczej” H. Kowalskiego

ważniejsze „kłopoty”, niż planowy skup zboża. Zabrano mu bowiem fuzyjkę tak, że teraz musi czynić usilne starania, interweniując w odnośnych ministerstwach itp.

Nie radzimy tego czynić! Stanożczo radzimy co innego! Zaberzcie się do pracy.

Można by wiele pisać o kilku innych trębaczowskich dewa-

ostatnim miejscu w odstawię zboża. Ca zatem robi trójka gromadzka, do kompetencji której czujemy nad tą sprawą należy? Może nim odpowiemy sobie na to pytanie, zobaczymy kto jest w tej trójce, i w jakich warunkach został do niej wybrany?

A więc Marian Zwierz, człowiek, który do tej pory sam nie odstawił zboża, Maria Olejnik, również jedna z najbardziej opornych w odstawię, Józef Błażusiak, którego stanowisko odnośnie skupu zboża w niczym nie różni się od stanowiska poprzedników.

W trójce, wybranej do pomocy „zasiadają” Walaś, Haręza i Walery. Oczywiście wszyscy wyżej wymienieni nie mieli jeszcze czasu, aby wyjechać przynajmniej raz do mieszkańców gromady i chociażby porozmawiać z nimi na temat planowego skupu.

A jak zostali wybrani do „trójki”?

Według relacji sołtysa Stanisława Rumienia, na zebraniu gromadzkim wybrano ich w sposób najzupełniej przypadkowy. Aby to zrozumieć, wypada się jeszcze zająć samym sołtysem.

### Ja za wszystko odpowiad- m...

„Ojca gromady” ob. Rumienia spotkaliśmy na drodze. Stojąc w odległości 2 metrów od niego, łatwo można się było zorientować, że nie należy on

do anty-alkoholików. Za pijaństwo miał on kilkakrotnie „kłopoty” z miejscowym posterunkiem M. O.

— U nas w gromadzie idzie nieźle — opowiada zionąc wódką — tylko zboże zniszczone zostało w 50% (!?) przez myszy i suszę (sąsiadująca o miedzę z Trębaczewem gromada Zbyczyna oddała zboże w 130%).

Na pytanie, jak układa się współpraca sołtysa z „trójką” otrzymujemy odpowiedź:

— Po co mi tam ta „trójka”? Wszystko robię sam!

Ob. Rumień usiłuje nas zapewnić, że Trębaczów odstawił zboże w przeszło 100%, po chwili zmienia jednak zdanie i powiada:

...powiedziałem sobie, że gromada odstawi zboże w 75%. Po chwili „oburza się” na nas.

— Co wy tu właściwie chcecie? Ja wiem co robię! Ja za wszystko odpowiadam!

Zgadamy się z waszym ostatnim zdaniem, sołtysie. Ale sam



Na tym gospodarstwie nie się nie wiedzie... — mówi 28-letni H. Kozłowski

fakt stwierdzenia, kto w domniądanej mierze ponosi odpowiedzialność, jeszcze nam nie wystarcza!

Stosunki w Trębaczowie muszą się zmienić — i to jest bojowe zadanie aktywu gromadzkiego i gminnego. Władze powiatowe natomiast winny dołożyć wszelkich starań, aby w sprawie tej źle pracującej gromadzie. Nie tylko w sprawie skupu zboża, choć na tej podstawie można wyprowadzić wiele ciekawych wniosków.

ZYGMUNT KLIMA



Park maszyn rolniczych, którego dyrektorem jest B. Janiak

darstwem. Od lat nie płaci podatku gruntowego ani żadnych świadczeń. Zboża, rzecz jasna, również nie odstawia. Ob. Kozłowski, to młody, 28-letni mężczyzna. „Metody”, jakimi posługuje się, gospodarując doprowadziły rychło do ruiny gospodarstwo. Wala się obora i stodoła, zdewastowane maszyny rolnicze, nędzny inwentarz żywy (jeden koń i krowa) oto skutki tych „metod”. Ziemia zapuszczona i zaniedbana. W tym roku osiągnął on „rekordowe” plony, zbierając aż... 2 kwintale zakontraktowanego ożmienia z hektara. Zapytany o przyczynę takiego stanu rze-

stantach. Choćby o Popowiczach „królu”, który kompletnie zniszczył 20-hektarowe gospodarstwo i w rezultacie je porzucił.

### Trójka z nieprawdziwego zdarzenia

Trębaczów, jak się już na wstępie powiedziało, stoi na

Zygmunt Narski

# SPRAWY NAM BLISKIE

Czy można twierdzić, że sprawy własnego bytu nie interesują nas i są nam obojętne? Wydaje się aż nadto oczywiste, że takie twierdzenie byłoby pozbawione rozsądku. Każdy przecie żywo reaguje na jakakolwiek zmianę w swym życiu.

O takich właśnie sprawach — nam bliskich chcielibyśmy porozmawiać — tak szczerzej nieco, głębiej niż to zwykle czynimy.

Posłuchajmy. Co dzień spotykamy się z prostymi na pozór zjawiskami gospodarczymi. Oto: produkujemy towar, rozdzielamy go w społeczeństwie i konsumujemy. Z tego wnioskować można, że produkcja w tym zestawieniu jest czynnikiem pierwotnym i najważniejszym. To zaś oznacza, iż ilość i jakość wytworzonej ilości decyduje o rozmiarach konsumpcji, o stopniu zaspokojenia naszych potrzeb.

### Wydajność pracy — określa stopę życiową

A przecież ta właśnie produkcja uzależniona jest w głównej mierze od wydajności pracy. A więc wydajność — to sprawa niewątpliwie ważna — jej podnoszenie zaś to kwestia najbardziej istotna. Dlaczego? Nie trudno odpowiedzieć — bo wydajność pracy decyduje przecież o stopie życiowej mas.

Można przy tym zapytać — jak mierzyć tę wydajność i co ją charakteryzuje?

Odpowiedź jest prosta — wydajność tę określają normy. Cóż to jednak znaczą?

Przyjęto się ogólnie określać

normy ilością pracy zużytej na jednostkę wyrobu, co oznacza ilość przeciętnego czasu pracy zużytego na wyprodukowanie tej jednostki. Skrócenie więc oznaczonego czasu pracy celem wytworzenia jakiegoś towaru równa się przekroczeniu obowiązującej normy. A pokonać normy, to znaczy wzmoczyć wydajność pracy, zmniejszyć koszty produkcji, wyprodukować więcej towaru i tym samym zwiększyć dobrobyt społeczny.

Dlatego w chwili obecnej normy jako zagadnienie stanowiące węzłowy punkt polityki gospodarczej. Tylko przekroczenie dotychczas obowiązujących norm pozwoli nam na zrealizowanie planu 6-letniego z nadwyżką. Inaczej mówiąc — gdybyśmy plan narodowy pragneli wykonać bez zwiększenia wydajności — wówczas trzeba by dodatkowo zatrudnić w samym przemyśle ponad milion robotników. A wiemy, że właśnie tego miliona robotników nam brak — istnieje przecież u nas stan pełnego zatrudnienia.

### W naszym własnym interesie

Przekraczanie dotychczas obowiązujących norm, to więc sprawa najważniejsza w budownictwie socjalistycznym, której pomyślnie rozwiązanie leży w interesie ogółu. Wiemy bowiem, że dziś pracujemy dla siebie, że z naszej pracy korzysta całe społeczeństwo. Wzrost ilości wyprodukowanego towaru nie grozi nam kryzysem i bezrobociem, jak bywa to w

ustroju kapitalistycznym. Przeciwnie, wzrost ilości towaru, to wzrost dobrobytu. Czyli podnoszenie wydajności pracy na wyższy poziom leży w interesie nas wszystkich.

O tym właśnie, a w szczególności na temat rewizji obecnych norm dużo się pisze i jeszcze więcej mówi się na zebraniach fabrycznych. Dlaczego? Aby wyjaśnić tę sprawę, należy zwrócić uwagę na nader istotny fakt. Otóż normy uzależnione są zawsze od warunków pracy. Wiemy np. że ślusarz pracujący ręcznie daleko mniej wyprodukuje, aniżeli ten sam ślusarz, posługujący się maszynami.

A właśnie u nas w Polsce w ostatnich latach dokonał się wprost przewrót techniczny, za którym postępuje sprawa rewizji norm — obecnie na ogół już przestarzałych.

Wyjaśnijmy to, odpowiadając na pytanie — od jakich warunków uzależniona jest zmiana norm.

### Kiedy zamieniają się normy

Powiedzmy po prostu — normy zmieniają się np. wraz z wprowadzeniem nowej technologii pracy. Jeśli zmieniamy sposoby techniczne obróbki metali, wprowadzając szybkościowe skrawanie, jak miało to miejsce w Zakładach im. J. Stalina w Poznaniu, to rzecz jasna — winniśmy zmienić także stare normy.

Instalując w odlewni dźwigi do przewożenia odlewów, usprawniamy tym samym proces transportu wewnętrznego, skra-

Do sali wchodzi wykładowca — milkną rozmowy i szmery — drzwi się zamykają! Wewnątrz pozostaje kilkudziesięciu ludzi, którzy z pełnym poczuciem dodatkowo na siebie nałożonych obowiązków, postanowili wytrwać. 3 lata trudnych studiów — wiele nocy spędzonych na nauce — wiele odmówionych sobie chwil przyjemnych i wyrzeczeń osobistych. Kuźnia móżgów technicznych!

Władysław Daktera jest również jednym z nich! Syn kolejarza. Po wojnie ukończył liceum techniczne. Był rok 1947, gdy pociągnął go Ziemia Zachodnia. Został kierownikiem technicznym w gorzowskiej elektrowni. Po dwóch latach znalazł się znowu w Poznaniu. Obecnie kieruje ruchem obu elektrowni poznańskich. To nie, że ma zaledwie 29 lat. Jest racjonalizatorem i to kilkakrotnie. Już w Gorzowie przeprowadził zastępczymi środkami zmianę konstrukcyjną w prostowniku żelazo-rtęciowym — dewizy pozostały w kraju. Udoskonalił także przegrzewacz w centralnym kotle — zwiększając wydajność elektrowni. Ostatnio — już na nowym stanowisku w Poznaniu — wespół z inż. Mikołajewskim wprowadził pewne innowacje, zwiększając moc dyspozycyjną elektrowni. Rezultat — zmniejszenie strat w sieci prądu i nowa oszczędność — 4,5 miliona rocznie.

Zapisał się właśnie na wydział elektryczny do Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej.

Opowiada to wszystko spokojnie i prosto — w przerwie między wykładami. Ożywia się, gdy zaczyna mówić o swych studiach, współkolegach nauki i o życiu osobistym:

„Stale odczuwałem konieczność podbudowania mej praktyki dalszymi wiadomościami teoretycznymi! Poświęcam się wyłącznie energetyce — praktycznie, kierowaniu elektrownią. Długie przerwy w nauce robią jednak swóje — to samo twierdzą i koledzy. Nauka nie

przychodzi nam łatwo. Nastrój jest bardzo koleżeński, a pęd do nauki duży. Każdy zresztą wie po co tu przyszedł i jakie korzyści wyniesie ze studiów. Zaciągamy wielki dług wobec państwa i społeczeństwa. Nie zawiodą się na nas-

Moje życie osobiste? Tak! Jestem żonaty — niedawno. Spodziewamy się dziecka. Zona mieszka na prowincji, gdyż w Poznaniu trudno zdobyć mieszkanie, ale mam nadzieję, że nie zapomną o nas!...”

Wieczorowa Szkoła Inżynierska w Poznaniu obejmuje 3-letnie studia na 3 wydziałach: wydziale mechanicznym, elektrycznym i lądowo-wodnym. Uczęszcza do niej kilkaset słuchaczy, z których z górą 50 proc. jest pochodzenia robotniczo-chłopskiego. System nauczania jednak zreorganizowano. Mia nowicie od II roku studiów, na każdym z wydziałów dołączone zostały dodatkowe, specjalne wykłady z zakresu konkretnych specjalizacji, z uwzględnieniem dotychczasowego warsztatu pracy każdego słuchacza. Przy czym na wykładowców przewidywani są specje — niierzadko majstrowie warsztatowi. Jest to rewolucyjny krok w dotychczasowym systemie kształcenia kadr technicznych. System — oparty na przodującej w tej mierze praktyce nauki kadzińskiej, która swej gospodarce narodowej stale dostarcza kadry znakomych specjalistów.

W związku z długofalowym planem prowadzenia Wieczorowych Szkół Inżynierskich, pozostaje również problem podbudowy tego typu uczelni odpowiednim narybkiem. W przygotowaniu jest zorganizowanie 2 i 3-letnich liceów technicznych, w zależności od poziomu kandydatów.

Kierownictwo Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu stanęło od samego początku przed poważnym problemem zorganizowania i prowadzenia szkoły. Jak dotychczas, wykłady i ćwiczenia odbywają się w salach wykładowych Zakładów im. Stalina przy ul. Daszyńskiego oraz w gmachu Wyższej Szkoły Inżynierskiej przy placu Bergera. Życzyć by jeszcze wypadało, by Rektorat Wyższej Szkoły Inżynierskiej poszedł więcej na rękę Wieczorowej Szkole Inżynierskiej i by współpraca i współzycie w sprawach natury technicznej pomieszczeniowej kształtowało się podobnie, jak to ma miejsce w identycznych uczelniach w Warszawie i w Gdańsku. Niezależnie od tych trudności początkowych — miejmy nadzieję przemijających — grono profesorskie, zgrupowane przy Wieczorowej Szkole Inżynierskiej, jest najlepszych myśli co do wyników studiów.

W Polsce posiadamy obecnie 10 Wieczorowych Szkół Inżynierskich, zorganizowanych z inicjatywy Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT). Z dniem 1 października zostały one podporządkowane Ministerstwu Szkół Wyższych. Uczelnia tego typu są przeznaczone przede wszystkim dla umożliwienia zdobycia wyższego wykształcenia najwybitniejszym racjonalizatorom, nowatorom i przodownikom pracy oraz majstrom i technikom zatrudnionym w produkcji, a pragnącym łączyć naukę z pracą zawodową. W miarę ich postępu w nauce będzie im zapewniony awans oraz osiągnięcie odpowiedzialnych stanowisk w zakładach, w których pracują. W kadrach bowiem przyszłych inżynierów społeczeństwo widzi budowniczych przemysłowego potencjału gospodarki narodowej i realizatorów planu 6-letniego.

emjot



Jestem w kłopotach... zabrał mi fuzyję — martwi się B. Janiak

czy, ob. Kozłowski odparł zakłopotany, ot, po prostu, nie wiedzie się!

My z kolei spieszymy go zapewnić, że przy takim lenistwie i niedbalstwie, nigdy nie będzie „się wiodło”. 10 ha ziemi leży nieproduktywnie, prawie że odłożym, 10 ha ziemi z natury rzeczy „wypada” z ram planowego skupu zboża.

### Fuzyjkę mi zabrali...

Bronisław Janiak, to „spec” od polowania. Tak go pochłoniął ten sport, że zapomniał, iż uprawia ziemię. Efekt tego zapomnienia: — Niszczące zabudowania gospodarskie, zdewastowane maszyny rolnicze, było stojące po kolana w gnoju, gdyż „gospodarz” od 2 dni nie miał czasu podesłać garstki słomy...

O odstawię zboża nie ma oczywiście mowy, tym bardziej, że ob. Janiak ma w tej chwili

# BOJOWNIK WOLNOŚCI I NAUKI

Prof. Infeld opuścił kraj w 1936 roku, ponieważ jako postępowy uczyony nie znalazł w przedwrzesniowej, sanacyjnej Polsce warunków do twórczej pracy. Wyjechał wówczas do Kanady, gdzie objął katedrę na uniwersytecie w Toronto. Gdy po wojnie prof. Infeld odwiedził Polskę, wywarły na nim ogromne wrażenie sukcesy narodu polskiego i władzy ludowej, osiągnięte w budownictwie pokojowym. Widząc, że świat imperialistyczny zmusza naukowców do pracy na rzecz obozu wojny, prof. Infeld powziął decyzję powrotu do kraju, gdzie znajduje warunki do twórczej pracy naukowej.

W liście skierowanym do dziekana uniwersytetu w Toronto prof. Infeld, uzasadniając



Prof. Leopold Infeld

swą decyzję powrotu do Polski, pisze między innymi:

„W ciągu 12 lat spędzonych w Kanadzie — stosunek uniwersytetu do mnie był jak najlepszy. Będę o tym zawsze z wdzięcznością pamiętał. W 1936 r., ponieważ dla mnie, jako naukowca, nie było miejsca w dawnym ustroju, spotkałem się z życzliwym przyjęciem w Kanadzie, która stała się moją przybraną ojczyzną. Starłem się odplacić za tę gościnność dobrowolną pracą w czasie ostatniej wojny przeciwko faszyzmowi i później moimi publicznymi odczytami we wszystkich większych ośrodkach Kanady w sprawie zagadnień wojny i pokoju.

Życzliwość moich słuchaczy przekonała mnie, że lud kanadyjski pragnie pokoju. W całej mej działalności dobro Kanady leżało mi na sercu. Jednak w ostatnich miesiącach — przed moim wyjazdem, wszczęto przeciwko mnie kampanię, która miała na celu zniszczenie tych wysiłków. — Atakowano mnie ze złośliwością połączoną z ignorancją. Byłem atakowany publicznie z trybuny parlamentarnej, a moje motywy powrotu do Polski przedstawiono w oszczerczym świetle. Kampanię skierowano nie tylko przeciwko mnie, ale również przeciwko mojej żonie. Kampania ta przybrała takie rozmiary, że uniemożliwiła mi prowadzenie dalszej pracy w Kanadzie dla sprawy pokoju.

Postanowiłem pozostać w kraju rodzinnym, by przyczynić się do dzieła rozwoju nauki, wychowania młodzieży i utrzymania pokoju na całym świecie. Czyniąc to, jestem przeświadczony, że służę sprawie pokoju.

Prof. Infeld w swym wielkim dorobku naukowym ma również piękną pozycję literacką. Spod jego pióra wyszła jedna z najświetniejszych powieści, biografii naszych czasów. Jest to opowieść „Wybrańcy bogów” o genialnym matematyku francuskim Ewercyście Galois, który żył i pracował w pierwszej połowie XIX wieku i zginął w pojedynku z najemnikiem policji króla Ludwika Filipa w wieku zaledwie 21 lat. Opowieść pisana jest żywo z nieszablonowym napięciem akcji i artystyczną formą wyrazu.

Galois był nie tylko wielkim matematykiem, ale również według świadectwa Aleksandra Dumasa (ojca) należał do najbardziej płomiennych republikanów Autor opowieści o nim daje szerokie tło ówczesnych stosunków politycznych we Francji i ostatnie lata panowania Burbonów Karola X i Ludwika Filipa (Orleańskiego).

Kim był Ewercyst Galois? Fran- cja od dawna stynała ze świat-

nych tradycji w dziedzinie wiedzy ścisłej. Lagrange, Legendre, Laplace i Mougge byli twórcami atmosfery promieniującej nie tylko na Francję ale na cały świat. W atmosferze tej wychowali się tacy matematycy jak Cauchy i Galois. Ale Galois był zarazem entuzjastycznym wielbicielem wolności i postępu.

Zarzewie buntu przeciwko tyranii tkwiło w nim już na ławie szkolnej.

Oto scena z bankietu w Liceum Karola Wielkiego z powieści Leopolda Infelda.

ŚRODA, 28 STYCZNIA 1824 R.

P roku w dniu święta Karola Wielkiego odbywał się w liceum wielki bankiet. Na uroczystość tę zaproszono najlepszych uczniów, starannie i od dawna już w tym celu wybranych. Było zwyczajem, że podczas bankietu zarówno profesorem jak i uczniowie popisali się krasomówstwem, wygłaszając w języku francuskim i po łacinie liczne przemówienia.

Bankiet w dniu 28 stycznia 1824 roku stanowił wyjątek w długiej historii Liceum Karola Wielkiego. Kilka tygodni temu na uroczystość wyznaczono stu piętnastu najlepszych uczniów, jednak na dzień przedtem czterdziestu spośród nich odesłano do domu.

Wielka sala jadalna była rzęście oświetlona i przybrana zielenią i kwiatami. Białe flagi z liliami Burbonów ozdabiały ścianę, wzdłuż której na podium znajdował się długi stół profesorów. Stoły uczniów ustawione były pod kątem prostym do stołu wychowawców, umieszczonego na podwyższeniu.

Siedemdziesięciu pięciu uczniów ubranych odświętnie weszło w milczeniu na salę. Patrzyli na puste nakrycia przed sobą i na niezajęte miejsca pomiędzy nimi. Z chwilą gdy długi sznur profesorów z dyrektorem na czele wkroczył na salę, powstał z miejsca, z szacunkiem wbijając wzrok w podłogę. Następnie pokornie zajęli miejsca, zachowując się jak obite, wyuczone psy.

Dyrektor z triumfem spojnął na uczniów. Niektórzy z nich podnosili wzrok, widząc promieniającego zadowolaniem dyrektora oraz pięciu jego zastępców, siedzących w pobliżu. Nie było jednak pomiędzy nimi protektora de Guerle, człowieka, którego kochali i któremu ufali. De Guerle wolał nie być świadkiem poniżenia swoich wychowanków.

Ami jedno słowo nie padło na podium wśród profesorów. Ami jedno słowo nie padło pomiędzy uczniami. Panujące milczenie przerywane było je-

W dniu 30 września br. powrócił na stałe do kraju słynny uczyony, jeden z najwybitniejszych w świecie teoretyków w dziedzinie fizyki matematycznej i matematyki stosowanej profesor Leopold Infeld.

Dyrektor podniósł się z miejsca. W tutej ręce trzymał kieliszek szampana drugą głazdź swoją brodę.

— Wznoszę toast na cześć naszego kochanego króla Ludwika XVIII!

I wówczas stało się coś niesłychanego.

Uczniowie spojłąli jeden na drugiego. Zdawali sobie sprawę, czego od nich się spodziewano. Mogliby spalić szkołę doszczętnie, mogliby obić wychowawców — nie mogli jednak odmówić wypicia na cześć króla. Spisek nie obejmował tego toastu. Jednak żaden z chłopców nie chciał wstać pierwszy. Spojłąli na siebie czekając, kto zdecyduje się podnieść. Ale nikt nie wstał. Dyrektor, stojący wciąż z podniesionym kieliszkiem i profesorem ze zdumieniem! przerażeniem patrzyli na chłopców siedzących poniżej sztywno jak figury z wosku. Tym razem uczniowie odpowiedzieli wzrokiem patrząc śmiało i wyzywająco. Pokora ich znikła. Porażka i poniżenie zmieniły się w triumf. To była ich zemsta. Dyrektor i profesorowie zagłębiłi się w swych fotelach, starając się przybrać wyraz obojętności. Cisza zapanowała ponownie w sali ale była to już cisza inna. Uczucie triumfu opuściło stół profesorów. Triumf był po stronie uczniów — poniżenie zaś wpłynęło na podium i ogarnęło siedzących wysoko przedstawicieli władz szkolnych.

Profesor Emond pytająco spojnął na dyrektora, który wolno skinął głową. Zastępca dyrektora podniósł się. Za chwilę rozległ się czarodziejski głos. Tym razem jednak Emond nie mógł ukryć swojego podniecenia. Na czoł jego wstąpiły drobne krople potu. Bóg, który zsiąpił z Olimpu, stracił pewność siebie. Podniósł kieliszek.

— Piję zdrowie naszego dyrektora, pana Berthol!

Czarodziejski głos stracił swe magiczne właściwości. Zaden z uczniów nie ruszył się. Jedynie oczy ich błyszczały silnie, gdy z nieukrywana przyjemnością wpatrywali się w szereg mumi, siedzących na podium, zbyt dumnych aby okazać zakłopotanie, a zbyt niezręcznych aby ukryć przerażenie. Jak marionetki profesorem powtóżyli: „Niech ży-

rem powtarzali: „Niech żyje pan de Guerle!” Jeden wskoczył na stół z widelcem w ręku, jak batutą drygował kolegami. Inni uczniowie wybijali nożami i widelcami takt na talerzach i szklankach rozbijając je doszczętnie i rozlewając wino na podłogę.

Dyrektor zaczął bić pięścią w stół i wołać:

— Cisza, cisza! Chcę wam coś powiedzieć!

Słowa dyrektora gineły jednak w ogólnym tumulcie. gdy zaś można było je usłyszeć, uczniowie podnosili głosy krzycząc: „Niech żyje pan de Guerle!” Widać było tylko ruchy ust i rąk dyrektora.

Słowa jego wreszcie zdołały przebić się przez zgiełk.

— Spokój! Uciszcie się! Chcę wam coś powiedzieć.

Nie jesteście już więcej uczniami naszej szkoły nie ponosimy już za was odpowiedzialności. Jesteście wydaleni z liceum. Zostaniecie odesłani do waszych rodziców — wszyscy! Powta...

Wzrwała ustąpiła kompletnej ciszy. Nikt nie usiłował podjąć okrzyków na nowo. Słowa ich byłyby już puste i wytarte. Należało zastąpić je czymś innym. Nawet jeżeli musza opuścić szkołę, nie opuszczają jej pobici. Czekano na wodza, na kogoś, kto potrafiłby wskazać jak zmanifestować tkwiące w nich siły, które dzisiaj w sobie odkryli.

Nagle w ciszę wdarł się jasny, czysty głos śpiewający pierwsze słowa zabronionej Marsylianki. Pieśń rosła i potężniała. Rosła w sile i rosła w napięciu. Pieśń bojowa ich ojców, ukryta głęboko w ich sercach, była z nimi. Śpiewali słowa, które roznieciły ogień wolności. Śpiewali pieśń walki zwycięstwa i Francji, opromienionej chwałą, Pieśń, z która na ustach niektórych z nich w sześć lat później mieli walczyć i umierać na barykadach Parvza...

A oto inny ustęp z opowieści „Wybrańcy bogów”... malujący atmosferę roku 1831 we Francji. Dłżętnastu członków korpusu artylerii gwardii narodowej zostało aresztowanych i oskarżonych o wzięcie udziału w sprysieżaniu wymierzonym przeciwko Ludwikowi Filipowi w czasie procesu Karola X. Oskarżeni zamierzali wydać dzieło w ręce ludu, spowodować rewolucję i dokonać zamachu stanu Sąd przysięgłych wszystkich oskarżonych u niewinnli. Z tej okazji odbył się bankiet składkowy. Leopold Infeld pisze o tym dając datę:

9 MAJA 1831 r.

Zgromadzeni stanowili jak gdyby personifikację uczuć nienawiści do Ludwika Filipa. Gdyby tych dwustu ludzi otruto czy w inny sposób zglądono, ruch republikański zostałby pozbawiony wszystkich swoich przywódców.

Kurczęta były doskonale, deser świetny, przed każdym zaś z biesiadników stała butelka wina. Nadeszła chwila przemówień.

Gospodarz adwokat Hubert, podniósł się z miejsca zadowolony, że toast na cześć Dziewiętnastu wzniesie Armand Marrast, Marrast zwany „markizem rewolucji” wstał i głosem zabarwionym ironią zaczął mówić o tym, jak rząd organizując proces dla wykazania swojej siły i stanowczości doczekał się skutków wręcz odwrotnych ukazując tylko swoją głupotę i słabość. Następnie wznosząc kielich powiedział:

— Obywatele! Piję na cześć naszych dziewiętnastu towarzyszy, którzy w sposób najbardziej dla nich zaszczytny, słowem i czynem potrafilii podtrzymać honor Francji.

— Niech żyją! Niech żyją!

— Niech żyje republika!

W imieniu dziewiętnastu odpowiedział Cavaignac:

— Właśnie wczoraj przegładałem rocznik „Monitora” przerzucając karty, na których uwieczniono dni chwały Francji historie gigantycznych wojen i walki ludu francuskiego o jego prawa. Śledziłem świet-

na przeszłość ostatnich lat czterdziestu, na której znamie swoje wycisnął geniusz wolności.

Cavaignac mówił o Francji, kolebce wolności i o jej dzisiejszych walkach, po czym powiedział:

— Pamiętajmy towarzysze i obywatela, że w tej godzinie nie jesteśmy sami. To nie jest tylko sprawa Francji, sprawa, którą reprezentujemy i której musimy bronić. Nasza sprawa jest sprawą wszystkich ludzi wolnych, Przyszłość Francji, przyszłość całego świata miłującego wolność należy do nas.

Cavaignac podniósł kielich:

— Za przyszłość Francji! Oby była silna, pełna chwały i wolna i oby przyniosła wolność wszystkim uciskionym.

Obecni wychyliłi toast w uroczystym milczeniu. Zwolna, dopiero gwar rozmów powrócił na salę.

— Piję na cześć sztuki! Pióro i pędzel, podobnie jak karabin i szabla, mogą odegrać rolę w wielkim dziele przebudowy społecznej, któremu poświęciliśmy nasze życie i dla którego chętnie gotowi jesteśmy umrzeć.

— Niech żyje sztuka!

— Niech żyje Dumas!

— Niech żyje rewolucja roku 1830!

Raspail podniósł się z miejsca.

— Wznoszę ten kielich na cześć słońca w roku 1831 — powiedział. — Oby było również gorące jak w roku ubiegłym, a nie oślepiło nas swoim blaskiem. — Rozległy się huczne oklaski.

— Oby wkrótce przyszła nowa rewolucja.

— Słusznie! Oby przyszła jak najprędzej.

Nagle ktoś zawołał:

— Na cześć Ludwika Filipa! Wszyscy otrzewieli. Gdzieś niedługo rozległo się gwizdanie. Biesiadnicy podnieśli się z miejsc. Czyżby miano do czynienia ze szpiclem, któremu wino rozwiązało język? Pięści obecnych zacisnęły się w skurczu z trudem hamowanej wściekłości gotowe włożyć z powrotem do gardła śmiałości słowa obelgi prowokacji. Tłocząc i popychając się wzajemnie wszyscy ruszyli w stronę, skąd doszedł ich zdradziecki głos.

Ponownie rozległy się słowa:

— Na cześć Ludwika Filipa! Wówczas dopiero zebrani ujrzeli Galois. W lewej dłoni na wysokości serca trzymał kieliszek wina, w prawej miał sztylet, skierowany ostrzem ku brzegom kieliszka. Wyglądał jak posąg, który ożył na chwilę, aby ogłosić wyrok śmierci na króla Francuzów.

Otaczający Galois tłum zmienił się. O ile przed chwilą jeszcze zwarty był wspólną nienawiścią do człowieka, który miał czelność wnieść toast, o tyle teraz rozszczępił się na dwieście niezwiązanych ze sobą jednostek.

Jeden z aktorów Komedii Francuskiej nachylił się do swojego przyjaciela Aleksandra Dumasa.

— Lepiej chodźmy stąd. To już zaczyna być niebezpieczne. Dumas również potępił nieoczekiwany wyskok:

— Tak, to już poszło za daleko. Jakiś zupełnie niezrównoważony chłopak. Nie wolno grozić życiu króla.

Obaj w pośpiechu opuścili salę.

Pecheux d'Herbainville spojnął na Galois tak, jakby ta cała historia absolutnie go nie obchodziła. Nie otwierając niemal ust wycedził tylko:

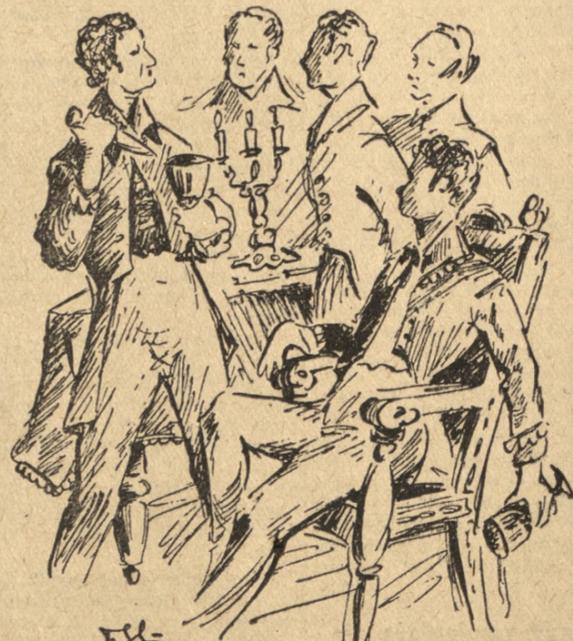
— Pan jest niepocztylny.

Wielu z obecnych szybko opuściło zebranie, większość jednak pozostała, hałaśliwie manifestując nastroj podniecenia, ja-

\*) „Góralami” zwano rewolucyjną frakcję Konwentu (parlamentu) w obronie rewolucji 1789—95 ponieważ zasiadali na górze — na balkonie.

\*\*) W roku 1793 objęta władzę dyktatura jakobinów, najbardziej radykalne skrzydło rewolucji.

(Ciąg dalszy na str. 10)



dynie stukaniem noży i widelców o talerze. W ciszy tej można było słyszeć nawet, jak przeżuвано potrawy. Pomimo że wszystkie świeczniki żarzyły się światłem, sala robiła wrażenie ciemnej i ponurej, nikt nie robił uwag jak zwykle, gdy podano deser. Nawet szampan został przyjęty obojętnie.

Przygnębiający nastroj nie zachęcał nikogo do rozmowy, panująca zaś cisza jeszcze bardziej pogłębiała ciężką atmosferę. Było gorzej niż na pogrzebie.

je!” Wyglądało to bardziej na drwinę niż na życzenie.

Nagle jeden z młodszych profesorów podniósł się z miejsca i szybko wyrecytował:

— Piję zdrowie naszego nieobecnego protektora pana de Guerle!

Tym razem nastąpiło coś, co przypominało eksplozję — gwałtowny wybuch zbyt długo nagromadzonej energii.

— Niech żyje pan de Guerle!

Niektórzy z uczniów stawali w ławkach, krzycząc histerycznie ze wszystkich sił. Inni chó-

# Blaski i cienie POWSZEDNIEGO DNIA SZTUKI

Muzeum Narodowe zaczyna nowy dzień pracy. Czerwona lampka komórkowej fotolektrycznej, liczącej wchodzących, migocze szybko. W przedsiwniku gromadzi się tłum wycieczkowi. Dziesięć przewodniczek, specjalnie wyszkolonych, nieustrudzenie od 10 rano do 3-4 po południu krąży po salach, oprowadzając wycieczki, objaśniając, tłumacząc — pomagając zobaczyć i zrozumieć obrazy, rzeźby, przedmioty sztuki zdobniczej.

A potem w wielkiej księdze przewodniczek notują swe spostrzeżenia i uwagi o wycieczkach, które obsłużyły. Ołbrzymia większość — to wycieczki szkolne. Ale wiele jest także innych:

...Kółko ZMP spółdzielni produkcyjnej w Łasku... „Świetne przygotowanie ideologiczne — zanotowała przewodniczka — Samodzielna, marksistowska interpretacja zjawisk kulturalnych, doskonałe uzupełnienie wiadomości podstawowych o podłożu gospodarczym starożytności...”

...Szkoła Rolnicza Raciejszczyński powiat Aleksandrów... „Bardzo inteligentna wycieczka wędzka. Ciekawe spostrzeżenia, sporo pytań...”

...Pracownicy Zjednoczenia Zakładów Wyróbów Metalowych w Skarżysku-Kamiennej... „Więcej zainteresowania zagadnieniami „branżowymi” techniką wykonania przedmiotów. Fachowe uwagi o naczyniach...”

...Jednostka wojskowa Nr... „Duża chęć wiedzy. Niewątpliwie ta grupka żołnierzy dużo wyniosła z Muzeum...”

...Kurs analfabetów, Lublin... „Wielu po raz pierwszy było w Muzeum. Niemal z entuzjazmem przyjmują objaśnienia. Interesują się wszystkim i o wszystkim chcieliby bardzo dużo wiedzieć...”

Nie zawsze tak jest. Czasem motyka ogranicza się do suchego: „Zainteresowanie słabe. Pytań nie było”. Odłogi smutnej przeszłości.

Nierazko odwiedzają Muzeum goście zagraniczni. Bułgarczy, Holendrzy, Węgrzy, Francuzi, nawet Brazylijczycy... Ostatnio zaś — bawiąca w Warszawie wycieczka radzieckich uczonych, lekarzy — fizjologów oraz wycieczka radzieckich kółkożników.

## Człowiek zawsze interesuje

„Jestem szczęśliwy, że byłem w Warszawie i oglądałem Matejkę...” zanotowano w księdze wypowiedź jednego z radzieckich fizjologów.

Matejko przemawia do wszystkich. Do nas, Polaków, i do obcych, do ludzi prostych i wykształconych. Przemawia czytelnością swoich dzieł, prawdą i siłą odtwarzania życia, człowieka i jego przeżyć. Realizm w treści wewnętrznej dzieł Matejki — legendy epoki — przewyższa i może przesłania odległy i czasem wąski temat jego prac.

— Poza Matejkę — mówi jedna z przewodniczek, studentka historii sztuki — najsilniej przemawiają, najbardziej „podobają się”, jak to możemy stwierdzić w naszych obserwacjach, obrazy Kotsisa, Chełmońskiego, Wyspiańskiego, Malczewskiego, Gersona, Brandta, Canaletto... Tym silnie przemawia treść obrazu, im jest bliższa i lepiej zrozumiała. Pociągają tematyka historyczna. Zawsze interesuje — człowiek. W czasie tegorocznej wystawy Związku Plastyków kobiety wiejskie najdłuższe bodaj zatrzymały się przed obrazem Wereszczyńskiej „Na wiejskiej drodze”, przed rzeźbą Stachurskiej „Do szkoły po wiedzę”. Robotnicy stawali długo przed „Głową marynarza” Horno-Popławskiego, przed „Ładownicą” Smolany... Wszystkich wówczas przyciągały obrazy Weissa, Krajewskiego, Krajewskiej, Zakrzewskiego... Teraz, po zlikwidowaniu tej wystawy, wycieczki wiejskie i robotnicze, najdłuższe zatrzymują się przed „Bocianami” i „Sprawą u wójta” Chełmońskiego, przed „Dziećmi” Wyspiańskiego, „Śmiercią Przemysława” Gersona, przed obrazami Kotsisa, Brandta, a z sali Canaletta trudno wyjść. Nie tylko warszawiacy pochłaniają jego obrazy. Wszyscy odczytują je starannie,

Stary „Czas” pochylili grzbiet pod ciężarem, wszechświata. Wojna wytrąciła mu z ręki kosa, którą wskazywał godzinny. Zastygła w bezruchu brązowa obręcz z cyframi, opasująca błękitny wszechświat.

Opodal piękna „Ślawa” odrywa się niemal od postumentu, jakby miała ulecieć w przestrzeń.

„Czas” i „Ślawa” — dwie marmurowe rzeźby Le Brun’a — czekają w ciszy przedsiwniku Muzeum Narodowego w Warszawie aż zwycięskie życie, które niedaleko stąd na ulicach stolicy ściga się z czasem, pędzi i tworzy, znów pozwoli im wrócić do Zamku Królewskiego.

Jest godzina dziesiąta rano. O tej porze wysokie drzwi Muzeum Narodowego otwierają się szeroko dla wszystkich. Materialne pomniki kultury narodowej, okrucy przeszłości, zastygłe w martwym bezruchu, jak marmurowy „Czas” i marmurowa „Ślawa”, strzegące wrót — ożywają się, nabierają wymowy, gdy do sal wchodzi ludzie.

porównują z obecną Warszawą, dyskutują — „jak było, jak jest, jak będzie...”

## Kultura i środowisko

— Najtrudniej jest z grupami, składającymi się z ludzi, którzy otarli się o sztukę i poprzestali na przypadkowych wiadomościach — wtrąca inna przewodniczka, malarzka. — Ci mają tak wiele obarczeń w postaci formułek i nawyków wyrosłych na złym, mieszczańskim guście, że wprost przygnębiają swoimi upodobaniami. Tych ludzi trzeba uczyć dostrzegania piękna...

— Pracujemy tu z całą świadomością celu i wartości naszej pracy — mówi kierowniczka grupy przewodniczek. — Wystawy Muzeum a zwłaszcza galeria malarstwa polskiego, są dla nas materiałem na którym staramy się uczyć naszych przypadkowych i chwilowych słuchaczy krytycznego spojrze-

nia na przeszłość, wiedzy o życiu w różnych epokach. Dzieła sztuki to wszak także przejawy życia, uwarunkowane stosunkami gospodarczymi i społecznymi epoki. Toteż, objaśniając zwiedzającym, zawsze pamiętamy, by mówić im nie tylko kto i co tworzył, rzeźbił, malował, lecz także po co i dla kogo...

## Rzeźby, ceny i selekcja

Muzeum Narodowe pracuje i rozwija się stale. Jest jeszcze dalekie od należytej organizacji, odpowiadającej społecznej roli tej instytucji. Jednym z poważnych braków jest zupełny brak rzeźby polskiej. Ciągłe o nią dopytują się i swoi i obcy. Rzeźby pokrywa kurz w magazynach. Rzekomo brak miejsca do ich wystawienia. Wydaje się jednak, iż można by ten brak częściowo usunąć — wykorzystując choćby przedsiwniki galerii.

Brak dostatecznej ilości po-

pularnej i taniej literatury — przewodników, monografii itd. Wydawnictwa, które Muzeum posiada w epizodach, są nieliczne, a przede wszystkim bardzo drogie.

Wydaje się również, iż można by jeszcze lepiej selekcjonować zbiory. Nie jest wszak nieodzownym czynnikiem kształcenia artystycznego mas pokazywanie im sugestywnych lecz nie najkorzystniej działających płócien takich, jak „Kółko życia” Malczewskiego, czy „Bitwa pod Raszynem” Suchodolskiego. Być może natomiast, iż zarówno te dzieła, jak i płótna nawet takich malarzy, jak Makowski, czy podobni mu kierunkiem spełniłyby swą właściwą rolę, gdyby najkrótszymi, lecz dostępnymi wszystkim, bo wypisanymi na wywieszkach objaśnieniami — skonstruować je z dziełami polskich realistów?

Pokazanie rozwoju sztuki narodowej w jej wznoszących i niższych, w jasnym powiązaniu z przemianami stosunków społecznych, pokazanie plastyczne przejawów walki ideologicznej w sztuce, jako odbicia walki klasowej, byłoby niewątpliwie dobre i możliwe.

Muzeum Narodowe to przecież żywa i walcząca instytucja, to jeden z czynników walki o świadomość ludzką, o budowę socjalistycznej kultury. Aby zrozumieć jak ważny to czynnik, jak jeszcze można wzmocnić jego działanie, wystarczy przesiedzieć jeden powszedni dzień pracy Muzeum.

Stanisław Grzelecki

## Ziemia

### przywrócona życiu

Podmiejskie osiedle Łotoszyna w pobliżu Stalingradu, rozciąga się tu za stalingradzką fabryką traktorów. Typowy pejzaż nadwołżański, niewielkie domki rozrzucone na piaszczyстых pagórkach nadbrzeżnych, cieniste sady, krzewy i zarośla. W dole u przystani odbywa się wyładowanie piasku i podkładów. Ten powszedni, zdawało by się, obrazek — zawiera już symptomy bliskich przemian. Są to pierwsze ładunki, związane z budową wielkiej stalingradzkiej elektrowni wodnej. Rozpoczęły się już prace badawcze i przygotowawcze. Za miesiąc — dwa będą już tu w pełnym toku gigantyczne roboty.

Osiem lat temu wdarły się do Łotoszyny hitlerowskie hordy z zamiarem starcia Stalingradu

z powierzchni ziemi. Ale Stalingrad powstał, jak feniks z popiołów, a tu, w Łotoszynie rozpoczęła się jedna z największych budowli epoki Stalingradzkiej. Jak głęboko symboliczny i pełen wymowy jest ten fakt!

Rząd radziecki od wielu lat prowadzi walkę z klęską suszy, ponieważ „suchowieje” wciąż jeszcze stanowią niebezpieczeństwo dla kółkożników zza Wołgi. Postanowienia rządu radzieckiego o budowie elektrowni wodnych pod Kujbyszewem i Stalingradem umożliwią nawodnienie obszaru o powierzchni 14 milionów hektarów i na zawsze zlikwidują niebezpieczeństwo posuchy. Na obszarach stepowych, nie nadających się dotychczas do uprawy, zazieleni się zboże, zakwitną sady owocowe. Obfitość wody, nieograniczone niemal ilości energii elektrycznej, leśne pasy ochronne, coraz bardziej doskonaląca się technika rolnicza, przeobrażą nie tylko przyrodę, lecz i życie tutejszych ludzi.

Kujbyszewska i stalingradzka elektrownie wodne dadzą rocznie około 20 miliardów kilowatogodzin. Umożliwi to całkowite zelektryfikowanie przemysłu, większej części transportu kolejowego oraz rolnictwa. Moskiewski węzeł kolejowy zostanie całkowicie zelektryfikowany. Na budowę tych potężnych obiektów przewidziany jest rekordowo krótki czas — 5 lat.

Rozwój hydroenergetyki w Związku Radzieckim stanowi część leninowsko-stalingradzkiego planu elektryfikacji kraju. Stworzenie jednolitej sieci wysokiego napięcia umożliwi całkowitą elektryfikację kraju i będzie wypełnieniem wielkiej myśli Lenina: „Komunizm jest to władza radziecka plus elektryfikacja”.

Wołga przecięta zostanie betonowym masywem dwóch tam — kujbyszewskiej i stalingradzkiej. Tamy te przewyższą rozmiarami największe tamy świata: wilsonowską (USA), assuańską (Egipt), krotoską (USA) i tamę Lloyda (Indie).

Budowa tych dwóch potężnych elektrowni oraz budowa Głównego Turkmeńskiego Kanału nawadniającego, który połączy rzekę Amu-Darię z Morzem Kaspijskim, przywróci życiu 18,5 miliona hektarów ziemi. Na terenach tych rozwinię się uprawa pszenicy, bawełny oraz hodowla bydła.

Te wielkie plany rządu radzieckiego znamionują wspaniały rozkwit sił twórczych kraju zwycięskiego socjalizmu.

Na wielkich obszarach, równo szóstą część kuli ziemskiej, trwa nieustanna, twórcza praca narodów radzieckich, praca, której celem jest szczęście człowieka i pokój na świecie.

Jadwiga Bog

# PRZY KRÓLEWSKIEJ DRODZE powstaje nowy robotniczy Gdańsk

W sklepienia zniszczonych starych piwnic wwierca się pneumatyczny świder, krusząc zwalony gruz. Ulicami Starego Miasta, od Złotej Bramy aż po brzeg Mołtawy, dudnią koła wozów, naładowanych materiałami budowlanymi. Rosnące z

skiej. Dominuje nad nią potężny masyw Katedry Morskiej. Z wieży Ratusza Głównego będzie się już wkrótce przyglądać Gdańskowi złożony Zygmunta August. Przy ulicy Długiej powstają z gruzów: Dwór Artusa, Złoty Dom Stefensa, Dom Up-

dowane Stare Miasto, przeznaczone na dzielnicę mieszkalną ludzi pracy — opowiada dyr. ZOR w Gdańsku, inż. Frey, z którym zwiedzamy Stare Miasto, przedzierając się przez sterty cegieł na ul. Grzaskiej.

Mieszkańcy Gdańska pamiętają początki tej dyskusji. O ogrom zniszczeń budził w wielu niewiarę w możliwość odbudowy Gdańska, wykorzystując tę niewiarę, reakcja lansowała projekty rozbudowy wyłącznie Gdyni. Gdańsk miał pozostać... jako rezerwat zabytkowych ruin. Ale tej teorii sprzeciwili się nowi gospodarze Gdańska, odrzucili ją Partia.

— Nie możemy i nie chcemy zrezygnować z naszego dorobku w przeszłości — mówi dyrektor Zakładów Osiedli Robotniczych w Gdańsku, które realizują odbudowę Starego Miasta — z dorobku, jakim jest architektura Gdańska.

Inżynier przerywa rozmowę, pochyla się i wydobywa z gruzu olbrzymią cegłę. Z uśmiechem zadowolenia, ocierając cegłę z narośli, mówi:

— Przecież to palcówka, cegła z XV wieku. Gdzie indziej stanowiąby cenny eksponat muzealny. Tu zaś — ogarnął wzrokiem sterzące szczytki chyla się znowu, by tym razem

się m<sup>3</sup> budynków, przeznaczonych na urządzenia socjalno-komunalne. Przed wojną Stare Miasto zajmowało obszar 36 ha, który zamieszkiwało około 36 tysięcy ludzi. Po odbudowie będzie tu mieszkać tylko 12 tysięcy osób, gdyż domy mieszkalne będą otoczone przestronnymi podwórzami, trawnikami i zieleńcami, ogródkami dla dzieci itp. Dzielnica mieszkalna będzie niezwykle bogato wyposażona w urządzenia socjalne: będzie tam 7 przedszkoli, 6 żłobków, ośrodek zdrowia. Liczne sklepy uspołecznionego handlu, gospody i kawiarnie, dwie olbrzymie szkoły podstawowe, W Dworze Artusa u-

W Studio Polskiego Radia w Gdańsku przechowuje się płyte, na której hitlerowcy nagrali pierwszą kanonadę dział pancernika „Schleswig-Holstein”, skierowanych o świcie 1 września, 11 lat temu, na samotną placówkę — Westerplatte. Wystrzelały pancernika wbrew zamierzeniom fuchrera i jego piecowników, stały się początkiem końca faszystowskiego reżimu, który miał utrwalic panowanie handlarzy śmierci nad światem.

Powstający z ruin Gdańsk jest żywym symbolem siły kla-



Autostrada Gdynia—Gdańsk na odcinku Wrzeszcza nowe wybudowane kamienice

godziny na godzinę świeże mury opasuje las rusztowań. Nieustannie rozlega się zgrzyt betoniarów, słychać nawoływania robotników.

Na szczycie jednego z domów cieśle, pod kierownictwem doświadczonego majstra Markiewicza, układają krokwie.

— Roboty cieślarskie na Starym Mieście — opowiada Markiewicz — wymagają wielkiego doświadczenia. Ile to trzeba trudu i umiejętności, aby odwozili wiernie konstrukcję dachu, zbudowanego kilkaset lat temu.

Stare Miasto pulsuje nowym życiem.

Główny szlak, łączący przed wiekami Gdańsk z macierzą, wpadał do miasta z południa, łącząc się z tzw. Drogą Królewską. Drogę tę zamykała z jednej strony Złota Brama, z drugiej zaś Zielona, przeznaczona na pomieszczenie dworu królewskiego, wizytującego bogacących się z roku na rok patrycjusz. Dzielnice skupioną po obu stronach tej drogi urzędowo określa się jako Miasto Główne. W mowie codziennej jednak nosi ona nazwę Starego Miasta, chociaż historycznie najstarszą częścią Gdańska jest dzielnica położona dalej na północ. Ślady pierwszego miasta, zbudowanego przez Słowian, ukryła już w głębokim wnętrzu wszystko pochłaniająca ziemia. Najstarsze zabytki Gdańska pozostały w dzielnicy, skupionej wokół Drogi Królew-

hagena i inne zabytkowe budowle.

Kwiecień 1945 roku. Stare Miasto, podpalone ręką faszystowskich zbrodniarzy, płonie dzień i noc. Zabytkowe domy zmieniają się w ruiny, pod samą cegłą i żelastwa giną cenne dzieła rzeźbiarzy, walają się ozdobne portale, rozsypują się w popiół słynne gdańskie od drzwi, Stary Gdańsk, zdawało by się — kona.

Prastare miasto — pomnik polskich prób i zmagania o wyjście na Bałtyk — na morza i ocean, nie umarło jednak. Państwo Ludowe — mimo olbrzymich potrzeb zrujnowanego wojną kraju — znajdowało kredyty nie tylko na odbudowę domów mieszkalnych, ale i na zabezpieczenie i restaurację cennych pamiątek przeszłości: Kaplicy Królewskiej i innych kościołów, baszt i bram nawodnych, zabytkowych kamienic i pałaców.

Wrzesień 1950 roku. Przed odbudowane w starym stylu kamieniczki przy ulicy Ogarnej zajeżdżają wozy naładowane meblami. Sprowadzają się do nowych mieszkań lokatorzy: pracownik Prezydium WRN — J. Maciejewski, robotnik budowlany J. Werik, brygadzieta Centrali Sprzętu Budowlanego A. Siejka, stoczniołwiec Urbaszek i wiele innych rodzin robotniczych.

— Długo toczyła się dyskusja nad tym, jak ma być odbu-

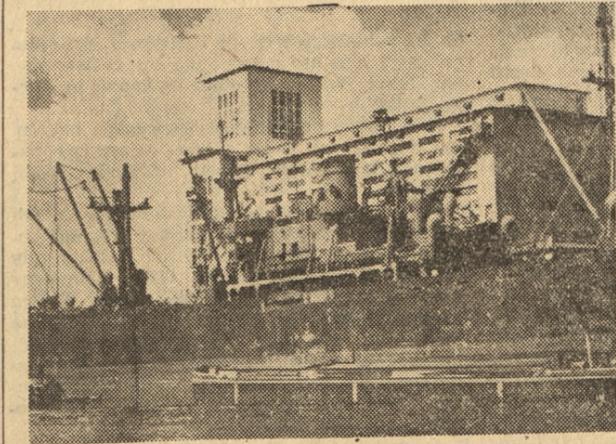
dowane Stare Miasto, przeznaczone na dzielnicę mieszkalną ludzi pracy — opowiada dyr. ZOR w Gdańsku, inż. Frey, z którym zwiedzamy Stare Miasto, przedzierając się przez sterty cegieł na ul. Grzaskiej.

Mieszkańcy Gdańska pamiętają początki tej dyskusji. O ogrom zniszczeń budził w wielu niewiarę w możliwość odbudowy Gdańska, wykorzystując tę niewiarę, reakcja lansowała projekty rozbudowy wyłącznie Gdyni. Gdańsk miał pozostać... jako rezerwat zabytkowych ruin. Ale tej teorii sprzeciwili się nowi gospodarze Gdańska, odrzucili ją Partia.

— Nie możemy i nie chcemy zrezygnować z naszego dorobku w przeszłości — mówi dyrektor Zakładów Osiedli Robotniczych w Gdańsku, które realizują odbudowę Starego Miasta — z dorobku, jakim jest architektura Gdańska.

Inżynier przerywa rozmowę, pochyla się i wydobywa z gruzu olbrzymią cegłę. Z uśmiechem zadowolenia, ocierając cegłę z narośli, mówi:

— Przecież to palcówka, cegła z XV wieku. Gdzie indziej stanowiąby cenny eksponat muzealny. Tu zaś — ogarnął wzrokiem sterzące szczytki chyla się znowu, by tym razem



Elevator zbożowy w Gdańsku

wydobyc malutką, płaską cegłę gotycką z tego samego wieku.

Odbudowa Gdańska zostanie całkowicie ukończona w okresie planu 6-letniego. Kosztem 7 miliardów złotych wybuduje się w tym czasie na Starym Mieście około 700 tysięcy m<sup>3</sup> budynków mieszkalnych oraz około 300 ty-

J. Ogródnik

# WALKA O NOWY CZAS

— Czas był zły.

Brygadziści Dobrzyński rzucali to stwierdzenie mocno, stanowczo. Milknie, szukając najpewniejszych, najbardziej przekonujących argumentów.

Na szklanej ścianie budki majstra — jak na ekranie — przesuwały się kolejne obrazy pracy montażowej. Na pierwszym planie dwóch robotników przykręca koła do na pół zmontowanego traktora. Dalej, wysoko, pod szklanym stropem hali płynie suwnica, ciągnąc spętany stalowymi linami kadłub „Ursusa”. Znika z pola widzenia i za chwile wraca, by na kotwicę haka chwycić opone — i zaniesić ją dalej. Dochodzi do nas strumiony stukot Szyby lekko drża.

— Czas był zły — bo był za luźny — wraca do przerwanej rozmowy Dobrzyński.

Grzebie po kieszeniach granatowego kombinezonu, wyjmując suwak, podnosi go wysoko, przecinając ciemną linią ramienia ekran okna.

— Przypuścimy, że ten suwak robotnik wykonuje w ciągu 8 godzin pracy. Suwak kosztuje 1000 zł. A jest tak, że w ciągu dniówki można zrobić dwa suwaki. Wtedy kosztowałyby one dużo taniej. Luźny czas, że

normy — to podrożenie produkcji.

Ręka z suwakiem odsłania ekran okna. Za szklaną ścianą znów przesuwa się suwnica z kadłubem traktora na linach.

— Nasza brygada montuje sprzęgła — mówi dalej Dobrzyński. Przed trzema laty na montowanie jednej sztuki — dwóch robotników potrzebowało 4,3 godziny. Taka była norma. Wkrótce zaczęliśmy ją przekraczać. Ludzie dużo się nauczyli, wyspecjalizowali, wprowadzili ulepszenia w produkcji.

Na przykład — montowanie półosi tyłnej. Dawniej łożyska naciskało się na osi na zimno, przy pomocy młotka i dobijaka — teraz grzeje się je w oliwie i swobodnie wciska. Szybciej tak i lepiej. Technika poszła naprzód. Normy były te same. Cała załoga „Ursusa” przekraczała je średnio o 75%. Trzeba było je zmienić.

Dobrzyński przerywa na chwilę, poprawia opadające na nos okulary w metalowej oprawie. Zza szkielec małe okrągłe oczy patrzą gdzieś, poza hale montażu, w przeszłość.

— Przed wojną pracowałem u Lilpopy. Jak zmieniano normy — stawał nade mną technik z chronometrem. Wyliczał

czas, kazali tyle a tyle zrobić, i koniec. Teraz my sami wskazujemy na możliwości skrócenia czasu, tworzymy nowe normy. Na montażu mówiło się o tym od dawna — od apelu Starachowic. Dyskutowaliśmy. Biuro obliczało możliwości na podstawie naszych danych. A od połowy wczesnia pracujemy już według nowego czasu. Za nami wprowadziliśmy nowe normy inne działy „Ursusa”, no i inne fabryki metalowe.

Od 1948 roku obowiązywała norma 3,6 godziny na montowanie sprzęgła, teraz 2,4 godziny. Nie jest to czas „za ciasny”. Paciorkowski i Liniarski montują sprzęgło w 1,7 godziny, wykonując 180% nowej normy. Zresztą — chodźmy do nich.

Wychodzimy na salę montażową.

Pochyleni nad niskim stołem dwaj młodzi robotnicy: Paciorkowski i Liniarski dokręcają śruby na pokrywach siedmiu sprzęgła, ułożonych rzędem.

Paciorkowskiemu spada na oczy kędzierzawa czupryna. Odrzuca się na chwilę od pracy:

— Dziś nie mieliśmy braków w częściach — stwierdza. — Żeby tak dalej, to i więcej nowej normy można by wyrobić.

Znaczne — w porównaniu z ubiegłym rokiem — zmniejszenie się braków w częściach ciągników, dostarczanych do montażu przez oddział mechaniczny — to również jeden z warunków, które umożliwiły zmianę norm.

Jest jednak jeszcze jedna, poważna bolączka. Rozmawiamy o tym, przechodząc przez halę za biegiem produkcji. Montaż w początkach miesiąca otrzymuje za mało części i może wykonać przez pierwsze dni zaledwie 30 do 50% dziennego planu. Potem trzeba nadganiać i żeby nie zarwać planu miesięcznego — trzeba pożycząć ludzi z innych działów. Pracownicy montażu są więc pozbawieni możliwości równomierniej pracy, wykonania własnym siłami planu — a tym samym są pozbawieni części zarobku. Mechanicy muszą nadążać za potrzebami montażu

— to warunek właściwej organizacji pracy.

Idziemy wzdłuż hali. Po prawej stronie jedna brygada montuje skrzynki biegów po lewej inna — silnik traktora.

— Czas montowania skrzynki biegów skrócono z 70 godzin (przed trzema laty) — na 11 obecnie — rzuca Dobrzyński. W każdym dziale montażu oszczędności w czasie są bardzo duże.

Równolegle biegnące linie montażu na środku hali zbiegają się w jedną. Powstaje kadłub „Ursusa”, przypominający beznogiego chrabąszcza. Każde dalsze, kolejne stanowisko montażu uzupełnia kadłub nową częścią maszyną.

Krok naprzód — na obudowie wyrósł pomost, dalej — wmontowano siedzenie, jeszcze krok — już są koła. Ostatnie stanowisko montażu — to gotowy „Ursus”. Maszyna drży miarowymi obrotami żyjącego motoru.

U wylotu hali sumuje się praca brygad montażu, dając w efekcie — traktor. Sumują się również oszczędności czasu, dokonane przy montowaniu skrzynki biegów, sprzęgła, silników. Ilość traktorów opuszczających codziennie bramę hali zależy więc od pracy wszystkich działów fabryki.

Myśliśmy o tym, patrząc, jak zapalony przez mechanika „Ursus” rusza, wyjeżdża przez bramę na podwórzu fabryczne na próbę wytrzymałości.

Dobrzyński mówi, patrząc za nim: — Nowy czas mobilizuje. Nowy czas jest dobry.

Krystyna Wrochno



Kamienne rumowisko w Dikili Tasz przed milionami lat było dnem Morza Czarnego

## KAMIENNY LAS w Dikili Tasz

Do najznamienitszych dziwów natury na Półwyspie Bałkańskim należy kamienny las w Dikili Tasz, niedaleko bułgarskiej wioski Aladin, w pobliżu Morza Czarnego.

„Las” ten tworzy grupa jedyńskich w swoim rodzaju kamieni, które dziwnym kaprysem przyrody zostały rzucone, na kształt pni drzewnych czy wielkich kolumn, na piaszczystą łachę dawnego dna morskiego.

Największe z 30 olbrzymów, stojące jak przedpotopowe postacie, obce krajobrazowi bułgarskiemu, mają około metra średnicy, a 3 do 5 metrów wysokości. Deszcze i wiatry naniósł na nie siew traw, które wyra-

stając, upodobniły niektóre kamienie do głów ludzkich. Wrażenie to potęgują jeszcze mchy, które różnobarwnymi plamami pokryły dziwne te kamienie.

Jakkolwiek najbliższe podobieństwo każe je nazywać skamiennym lasem, to przecież zgodnie z prawdą, są one śladami niezwykłych zaburzeń geologicznych, jakie dotknęły przed milionami lat wybrzeże Czarnego Morza. Pola, dzisiaj orane przez pracowitych rolników, były niegdyś dnem mor-



Jak palka olbrzyma sterczy wśród piachów jeden z kamieni w Dikili Tasz

## Polskie nazwy w geografii świata

W różnych częściach globu znajdują się miejscowości i punkty geograficzne, które posiadają nazwy o polskim brzmieniu lub pochodzeniu.

New Warsaw (lub Poles Diguns — Kopalnia Polaków) to nazwa osady górniczej w Queensland (Australia) na południowy wschód od miasta Charters Towers. Nazwa ta została nadana przez polskiego podróżnika, a potem pierwszego osadnika, Sygurta Wiśniowskiego, w drugiej połowie ub. wieku.

Grzbiet Bohdanowicza — nazwa zaproponowana i przyjęta przez rosyjskiego uczonego geologa Dymitra Muszkietowa — oznaczenia pasma górskiego, łączącego góry Alajskie z Tien-Szanem na granicy chińskiej (na półn. zachód od Kaszgaru) wysokiego na około 5000 metrów. Pasma to było zbadane przez polskiego geologa, Karola Bohdanowicza, członka rosyjskiej wyprawy, prof. Piewcowa.

Góra Radymińskiego w st.

Oklohama (USA) nazwana tak ku czci oficera polskiego, Witolda Radymińskiego, odbywającego później służbę w armii amerykańskiej.

Grzbiet Wanda, nad dolnym Amurem na zachód od Chabarowska. Nazwa prawdopodobnie nadana przez polskich zesłańców z czasów carskich.

Wyspa Kościuszki, położona w północnej części Oceanu Spokojnego, pod 133 st. 10 cal. — 133 st. 50 cal. długości geogr. zach. i 55 st. 50 cal. — 56 st. 10 cal. szerokości geogr. półn. w odległości 75 km od brzegów Alaski, koło wyspy księcia Wali. Jest to wyspa górzysta, o brzegach poszarpanych fiordami, ma około 46 km długości. Należy do Stanów Zjednoczonych A. P. — Nazwa wyspy została nadana w roku 1879 przez dr. W. H. Dall'a, wybitnego amerykańskiego uczonego i kierownika pierwszej naukowej wyprawy amerykańskiej na Alaskę.

Na wyspie znajduje się szczyt górski nazwany Krzyżanowski Mount.

## Bojownik wolności i nauki

(Dokończenie ze str. 4)

ki ogarnął obecnych. Nareszcie długo tłumione uczucie nienawiści, wyrażane dotychczas niemiłosiernie i pośrednio, znalazło ujście w postaci gestu ostrego jak klinga sztyletu i mocnego jak dłoń, która ten sztylet trzymała.

Niektórzy, biorąc do ręki poplamione resztkami potraw noże podnosili kieliszki i naśladując ruch Galois wołali chórem:

— Na cześć Ludwika Filipa!

Inni nie mając pod ręką ani noży, ani kieliszków, podnosili jedynie pięści, jakby trzymali w nich kieliszki i sztylety, łącząc się z resztą w okrzykach „Na cześć Ludwika Filipa!”

Ktoś zawołał:

„Na Place Vendome!”

Zehrani chórem zgodzili się:

— Na Place Vendome!

Ponad setka republikanów u-

dała się z restauracji Vendanges des Bougnone na Place Vendome. Galois wysunięty został na czoło maszerujących. Po przybyciu na miejsce zaczęto na nowo chóralnie powtarzać słowa toastu, które stały się już jak gdyby hasłem. Słowem tym towarzyszył groźny gest wznie-

sionych i zaciśniętych pięści. Na placu zgromadził się tłum zaintrygowany niezrozumiałym i zagadkowym dla niego zachowaniem się demonstrantów. Kiedy zrozumiano o co chodzi, tłum dołączył się do republikanów tworząc wraz z nimi jeden braterski krąg pijany winem i nadzieją zwycięstwa. Po odśpiewaniu Marsylianki zaczęto tańczyć dookoła kolumny Vendome

me wznosząc zaciśnięte pięści i powtarzając okrzyk: „Na cześć Ludwika Filipa!”

Nikt nie przeszkadzał zebranym na placu. Byli tak pełni wesela i radości, jakby ów tajemniczy i magiczny gest miał obalić wszystką tyranję na całym świecie.

\* \* \*

Ewaryst Galois zginął w pojedynku, sprowokowanym przez rzekomych przyjaciół a faktycznie policjantów królewskich w sporze o dziewczynę.

2 czerwca 1832 przyjaciele

Ewarysta ponieśli jego trumnę do grobu, którego miejsce do dziś dnia nie jest znane. Ponad trzy tysiące republikanów stojąc u otwartej mogiły słuchało przemówień, wielbiących cnoty republikańskie Galois. W siedemdziesiąt lat później matematycy, członkowie akademii, dygnitarze, składali hołd geniuszowi Galois. Francja tymczasem przeszła przez wojny i rewolucję, obalila monarchię drugą republikę, drugie cesarstwo, Komuny Paryską, aby wreszcie powołać do życia trzecią republikę. Wyniki prac Ewarysty Galois były już wtedy głośno wpływając w decydujący sposób na rozwój nowoczesnej matematyki. Czas usuwał w cień szereg sławnych imion, jednak w historii matematyki pamięć o Galois wciąż rośnie w miarę upływu lat. I pozostanie w niej na zawsze.”

Opracował H. B.

## Największy STADION na świecie

W bohaterskim Leningradzie, który ciężko ucierpiał w okresie oblężenia hitlerowskiego, zbudowano ostatnio największy w Europie stadion, który stanął na wybrzeżu Zatoki Fińskiej wśród zieleni parku Zwycięstwa. W całym mieście odbywa się szereg prac i remontów kapitalnych, mających na celu upiększenie Leningradu.

Pierwsze dwa dni po wtargnięciu hitlerowców do miasta. Olga Mikołajewna, nauczycielka jednej ze szkół krasnodarskich, która została w Krasnodarze po to, by prowadzić robotę podziemną, spędziła w domu. Nie chciało się jej wychodzić: w głowie jej z trudem się mieściło, że w mieście na każdym kroku może napotkać zniechęconych wrogów.

Z okien swego mieszkania przy ulicy Siewierskiej widziała niekończący się szereg niemieckich samochodów pancernych, czołgów, motocykliści, dział i ciężarówek. Serce jej się ścisnęło, gdy patrzyła na to. Potężny, straszny wróg przyszedł do jej rodzinnego miasta!

Na drugi dzień po przyjeździe Niemców, przybiegła do Olgi Mikołajewny Marynka, siedmioletnia córka jej przyjaciółki Wiery Filipowny, która mieszkała w sąsiedztwie na rogu ulicy Siedina i Siewierskiej.

— Ciociu Olu! Chodźcie przedzej... Mamusia woła... Hitlerowcy do nas przyszli!

Olga Mikołajewna i Wiera Filipowna były przyjaciółkami od wczesnej młodości. Mąż Wiery Filipowny w pierwszych dniach wojny wstąpił do Armii Czerwonej. Wiera Filipowna pracowała w piekarni. W domu miała całą gromadkę małych dzieci, jedno mniejsze od drugiego.

W pokoju swej przyjaciółki Olga Mikołajewna zastała faszystowskiego oficera. Był to pierwszy hitlerowiec którego widziała z bliska. Był tłusty, miał sztywne, rude włosy i wrzeszczał, kalecząc język rosyjski:

— Zabierajcie stąd dzieci i rzeczy! Za pół godziny będzie tu garaż!

Olga Mikołajewna spoglądała nań w milczeniu, tłumiąc dreszcz przejmującego wstrę-

M. IGNATOW

## Podziemia Krasnodaru

Przekład A. i A. Sternowie

tu. Rozumiała dobrze że bezcelowe jest spierać się z nim lub opierać mu się. Hitlerowiec powtórzył rozkaz. Należało wykonać to czego żądał.

Półki kobiety miały się jeszcze po pokoju, nie wiedząc od czego zacząć co w pierw pakowca, hitlerowcy zaczęli rozbiierać jedną ze ścian.

W tym samym czasie inni żołnierze zaczęli wznosić na ulicy nasyp, mający sięgnąć poziomu podłogi. Nie upłynęło pół godziny, gdy do przytulnego mieszkania Wiery Filipowny wjechał samochód naczelnika sztabu. W tym czasie właścicielka mieszkania siedziała na podwórzu, otoczona gromadką płaczących dzieciaków i z dziwną obojętnością przyglądała się, jak hitlerowcy śmiejąc się i błaznując, łamią i wyrzucają na podwórko jej skromne umeblowanie.

O zmierzchu, prowadząc do siebie Wierę Filipowną i jej dzieci, Olga Mikołajewna zobaczyła że na rogu ulicy zebrał się niewielki tłum. Ludzie stali w milczeniu przed parkanem i czytali duże, o wymiarach arkusza gazetowego, obwieszczenie niemieckiego komendanta miasta, generała Frejtaga. Obwieszczenie zaczynało się od żądania zachowania spokoju i porządku w mieście. Potem następował cały szereg paragrafów który kończył się słowem „rozstrzelanie”. Rozstrzelanie groziło za wszystko: za opór, stawiany niemiec-

kim żołnierzom za ukrywanie broni, za przechowywanie munduru wojskowego, za chodzenie po mieście po godzinie policyjnej, za niezarejestrowanie się na giełdzie pracy, w przedsiębiorstwach i urzędach... Rozstrzelanie, rozstrzelanie... Krasnodarcy w milczeniu rozchodzili się, z mimowolnym strachem rozglądając się wokół...

A jednak życie jest silniejsze od wszystkiego. Mniej więcej w tydzień po przyjeździe hitlerowców zaczął budzić się rynek. Olga Mikołajewna chcąc nie chcąc, musiała udać się po sprawunki: przecież pod opieką jej znajdowała się Wiera Filipowna i jej dzieci.

Targ obecny niczym nie przypominał bogatego, obfitego targu, tętniącego dawniej bujnym wesołym życiem na placu rynkowym.

Sprzedawców było na placu o wiele mniej, niż zazwyczaj. Przy nielicznych chłopskich furmankach i handlujących straganach utworzyły się kolejki.

Olga Mikołajewna załatwiła swe sprawunki i chciała już opuścić targ, gdy nagle przez tłum przeszedł jak gdyby prad elektryczny.

— Oblawa!... Oblawa!...

Wokół rynku zwartymi szeregami ustawiły się formacje połowej żandarmerii niemieckiej i oddziały wojskowe SS. Na plac spoglądały lufy karabinów maszynowych.

— Do mnie!... Po kolei!... Z dokumenta-

mi!... — krzyczał chudy, wysoki hitlerowiec, wdrapawszy się na ladę.

Sprzedający i kupujący pokornie ustawili się w kolejce. Zaczęło się sprawdzanie dokumentów.

Dokumenty przeglądali dwaj żandarmi, dobrze rozmawiający po rosyjsku. Tym, którzy byli bez dokumentów, lub których dokumenty czyniły wrażenie podejrzanych, żandarmi krótko rzucali:

— Na lewo!

Ociągających się lub usiłujących się opierać, żandarmi popychali kołbami.

Z Olga Mikołajewną wszystko przeszło pomyślnie: poprzedniego dnia organizacja podziemna wydała jej paszport ze wszystkimi niezbędnymi pieczętkami i z adnotacją o zarejestrowaniu się na giełdzie pracy.

Z mimowolnym westchnieniem ulgi odeszła od żandarmerii, lecz w tej samej chwili ustąpiła krzyk. Olga Mikołajewna odwróciła się. Od lady, przy której hitlerowiec sprawdzał dokumenty uciekała jakaś dziewczyna. Olga Mikołajewna dobrze ją znała: była to Wala, młoda laborantka-nżynier kombinatu „Glawmargaryna”, sekretarka organizacji komсомolskiej.

Rozległ się wystrzał. Wala upadła, lecz wstała zanim jeszcze hitlerowcy zdążyli podbiec do niej. Jej biała sukienka była skrwawiona. Żandarmi schwyli ją pod ręce i powlekli ku grupie zatrzymanych... Dziewczyna nie opierała się... W tej samej chwili nadjechały ciężarówki. Żandarmi szybko wpełnęli do nich aresztowanych i samochody odjechały. Na jednej z ciężarówek Olga Mikołajewna zobaczyła Walę. Twarz jej była biała, ale spokojna. Wiatr rozwiewał jej złote włosy...

(Dalszy ciąg nastąpi)

\* Fragmenty części drugiej „Pamiętnika partyzanta” M. Ignatowa, stanowiącej oddzielną całość.



# Co ujrzymy na ekranach?

Spośród nowych filmów zagranicznych, które ujrzymy wkrótce na naszych ekranach, niezwykle interesującą zapowiadają się filmy radzieckie. „Historia jednego wynalazku” — to tytuł filmu produkcji „Lenfilm”, który ukazuje historię narodzin radia i jego wynalazcy Aleksandra Popowa. Z historyczną wiernością przedstawia film dzieje wielkiego odkrycia, które świat zawdzięcza wielkiemu uczonemu rosyjskiemu.

Film „Dzieje kompozytora” poświęcony jest wielkiemu twórcy muzyki rosyjskiej Michałowi Glinkce. Film ukazuje życie wielkiego kompozytora i jego walkę o narodowy charakter opery rosyjskiej. Film jest bogato ilustrowany wspaniałą muzyką autora opery „Ruslan i Ludmiła”.

Ponadto ujrzymy film dokumentalny, zrealizowany przez filmowców radzieckich pt. „Nowe Węgry”, stanowiący plastyczny reportaż z życia węgierskiego świata pracy, budującego w swym kraju socjalizm.

Wymienić również należy dwa nowe filmy czeskosłowackie: kukielkowy „Cesarski słowik”, zrealizowany przez Jerzego Trnke według popularnej bajki Andersena oraz film dokumentalny „Złot sokołów” wyróżniony na IV Festiwalu w Marijskich Łaźniach.

Z filmów francuskich „Film Polski” opracował film wyprodukowany przez grupę lewicowych realizatorów francuskich pt. „Francja żyje w nas”. Ponadto ujrzymy film angielski „Hamlet” w reżyserii Lawrence’a Oliviera, który kreuje ponadto główną rolę filmu.

## List z Zakopanego

# STOLICA SKALNEGO PODHAŁA

Na tle potężnego masywu Tatr — Zakopane zdaje się być małe i niepozorne. Wierzyć się nie chce, że posiada ono ponad 2500 domów, kilka hoteli, około 300 pensjonatów i willi; że żyje tu blisko 24 000 stałych mieszkańców i że może się tu pomieścić co najmniej 20 000 przyjezdnych. Zakopane jest — po Warszawie i historycznym

od szeregu stuleci. W nieprzebytym puszczech leśnych, pełnych dzikiego zwierza, mieszkało sporo pasterzy i rolników, myśliwych i zbójników. Pierwszymi kolonizatorami Podhala byli Cystersi, sprowadzeni w XIII wieku przez wojewodę krakowskiego Teodora Cedro z rodu Gryfitów, ale nie wytrzymałi długo i uciekli ze swej

czym dla Zakopanego, przynajmniej mu w roku 1578 przez Stefana Batorego. Po rozbiorach rząd austriacki rozparcelował dobra królewskie i sprzedał je niemieckiemu bankierowi Eichboinowi. Potem przeszły one w ręce Magnusa Pelza i z kolei hr. Władysława Zamoyskiego. Ten ostatni stworzył z nich fundację narodową. Część Tatr na leżała do rodziny obszarńków Uznańskich. Dzisiaj całość jest własnością narodową.

W roku 1873 odwiedził Zakopane dr Tytus Chałubiński z Warszawy. On pierwszy zdał sobie w pełni sprawę czym Zakopane może stać się dla Polaków i on pierwszy postanowił je spopularyzować i uczynić dostępnym dla wielkich rzesz turystów.

W 13 lat później stolica Podhala otrzymała statut i ustrój uzdrowiska, a w roku 1899 — połączenie kolejowe z szerokim świątem. Od tego czasu rozwój Zakopanego został zapewniony.

Dzisiaj, na prawie płaskiej kotlinie, wzniesionej od 800 do 1000 m nad poziom morza, roi się o każdej porze roku od uropowiczów. Zakopane stanowi punkt wypadowy dla wycieczek udających się w góry; jest jedną z najzdrowszych stacji klimatycznych w Europie; głównym ośrodkiem leczenia schorzeń gruźliczych i ponętym środowiskiem studiów dla artystów-malarzy.

Jedną z największych atrakcyj Zakopanego jest jego folklor. Górska sztuka ludowa, swoista gwara, śpiewy i tańce urzekają oryginalnością i stylowym pięknem. Bogata architektura ludowa, wysubtelniona przez Stanisława Witkiewicza, nie znajduje sobie równej we wszystkich innych dzielnicach.

Nie dziw, że Zakopane umiłowali nasi poeci, pisarze, uczeni i artyści. Wielu z nich zamieszkało tam na stałe. Toteż na starym cmentarzu zakopiańskim oglądać można groby największych wielbicieli stolicy Podhala — Chałubińskiego, Władysława Orkana, Stanisława Witkiewicza, Dembowskiego, dr. Dłuskiego i sławnego pieśniarza Jana Krzeptowskiego Sabały.

Z każdym rokiem wzrasta się zainteresowanie Zakopanem. Napływ wycieczkowiczów, czasowiczów i turystów jest coraz większy. Aby zaspokoić potrzeby perły naszych uzdrowisk, przewidziano w planie 6-letnim rozbudowę Zakopanego. Nowe domy czasowe i sanatoria wzniesione będą na najbardziej nasłonecznionym stoku Gubałówki. Zakopane otrzyma również szereg nowoczesnych urządzeń socjalnych i sporo placówek kulturalnych — salę teatralną i koncertową, wspaniałe świetlice i dom zdrowy.

# Głos PRACY

## Marsze jesienne pod hasłem: „Sprawny do Pracy i Obrony”

Kultura fizyczna i sport przyczyniają się do wychowania zdrowej psychicznie i fizycznie kadry bojowników o postęp i pokój.

Kultura fizyczna i sport obejmując dziś jednolitym systemem wychowania fizycznego całą młodzież i najszerszą masę pracujących, podnosząc sprawność fizyczną robotnika i chłopca, umożliwia im zarazem wypełnienie olbrzymich zadań budowy socjalizmu w naszym kraju. Sprawdzianem rozwoju i upowszechnienia sportu w Polsce Ludowej stały się organizowane na terenie miast i wsi imprezy i akcje masowe.

Jedną z takich imprez są Marsze Jesienne, organizowane w ramach miesiąca przyjaź-

ni Polsko-Radzieckiej — w rocznicę zwycięskiej bitwy pod Lenino.

Tegoroczne Marsze Jesienne, które trwają przez miesiąc październik, stanowią zarazem mobilizację świata pracy do wykonania wielkiego planu 6-letniego, a przez swą masowość będą manifestacją sportowców w walce o pokój.

Rada Kultury Fizycznej i Sportu — ORZZ w Poznaniu, apeluje do wszystkich klubów i kół sportowych jak i niezrzeszonych o masowy udział w tegorocznych Marszach Jesiennych, które stanowiąc będą dowód, że kultura fizyczna i sport jest jednym z czynników wychowania zdrowych psychicznie i fizycznie bojowników o postęp, pokój i socjalizm.



Łańcuch Tatr

Krakowie — najbardziej znaną i najpopularniejszą miejscowością w Polsce.

A przecież sto lat temu była to nieznaną wieś góralska, w której egzotyka konkurowała z zafacianiem, a bieda godziła się z głodem. Nie dochodziła tu ani kolej, ani nawet poczta. W nieodwiedzanej głuszy rozkwitała w cieniu Tatr wspaniała sztuka góralska i przejawiała się w przepięknych formach architektonicznych, w strojach i rzeźbach. Od ilu wieków żyli tu protoplaści Sabałów i Mrozów trudno dzisiaj powiedzieć. Pewne jest, że

siedziby w Ludźmierzu pod Nowym Targiem, bojąc się napa- dów zbójnickich. Dawne dobra klasztorne przejęte zostały w XIV wieku przez królów i oddane w administrację starostom. Rzecz jednak charakterystyczna, że pańszczyzna nie istniała na Podhalu nigdy. Jeszcze dzisiaj mówią o tym górale z nutką dumy w głosie.

Nieznane jest również pochodzenie nazwy Zakopanego istnieją dwie wersje, z których jedna głosi, że wywodzi się ona od pierwszego osadnika, który zakopał tu ziarno w ziemi, by przekonać się czy obrodzi ono zboże. Druga — prawdopodobniejsza — mówi, że miejscowość leży „za kopami” czyli wzgórzami dzisiejszej Gubałówki. Pierwszą historyczną wzmiankę o Zakopanem znajdujemy w przywileju osadni-

## Kobieta w szeregach Ligi Kobiet broni pokoju i buduje Socjalistyczną Polskę

## Ze starych szpargałów

### Najwięcej hulala

i dokazywała szlachta polska w XVII i XVIII wieku. Niemniej zrymi od innych zawałdżami i awanturnikami okazali się Wielkopolanie, o czym wzmian-



ki możemy znaleźć w zachowanych aktach sądowych. Oto jeden z obrazków z r. 1648:

W nocy na drodze spotyka się urodzony Kosmowski z Lubowickim. Pierwszy z nich woła:

— Słysz, bracie, którą drogą do Pawłowa? (pod Gniezmem — przyp. red.).

— Aza nie widzisz drogi, że od siebie idzie?

— Bodaj cię zabito, nie będzie cudnej! Nie wiesz ktom ja jest?

— Bodaj cię same-

go, albo nie wiesz, kto też jam jest?

Kosmowski zeskokzył z wozu, dobył pistoletu, Lubowicki zaczął się bronić, ale nie mógł dać rady, bo i pani Kosmowska z pomocą przysłała mężowi. Awantura krwa-wo by się skończyła, gdyby na szczęście nie nadjechał pleban kiszkowski. Sprawa jednak znalazła się w sądzie.

### W ówczesnych

sądach grodzkich, trybunałskich, a nawet sejmowych w XVII wieku, najczęściej po-

niewierało się nazwisko Barbary Brezianki. Mieszkała ona w Kazimierzu, jej mąż zaś Stanisław Żegocki w niedalekim Biskupiu (powiat koniński).

Szlachcianka ta nie mała miała ofiar na sumieniu.

Postanowiła dokuczyć mężowi. Przy pomocy hajduka zrobiła podkop z zewnątrz domu pod łóżko Żegockiego. Położyła tam ładunek prochu i po pogawędce z ofiarą swego pomysłu odjechała. O północy Żegocki razem z łózkąm wyleciał w powietrze.

Rannego i poturbowanego męża Barbara doglądała osobiście. Lecz po paru tygodniach już usiłowała go truć za pomocą specjalnej polewki.

Uciekając od niej Żegocki w trosce o własne życie zamieszkał w Ślesinie. I tam nie dała mu spokoju mściwa małżonka. Zebrała wszystkich znajomych Brezów w liczbie 30 i nastąpiła ich na siedzibę męża. W wyprawie tej Stanisław Breza został postrzelony „w słabiznę”, pacholek padł, drugi pacholek postrzał otrzy-

mał w twarz, Żegocki obronił się, mając 6 ludzi do pomocy. Było to w roku 1636.

### Hultajstwem,

złodziejstwem i rabunkiem w tym samym czasie trudnił się możny Seweryn Kęsicki — właściciel



Młodawska (Młodasko) pod Poznaniem. Gdy pospolite ruszenie oblegało Kalisz, zebrał włóczgów-żolnierzy, rabował dobra duchowne i szlachec-kie, nie żalując także oddziałów szwedzkich. Ta samowwająca banda-chorągiew długo grasowała. Najwięcej od niej ucierpiał Wronki, które złupiła, a w odwet drugi raz obrabowali Szwedzi.

## SKS Sparta — SKS Kasprzak

Na boisku KF w Poznaniu odbyły się lekkoatletyczne zawody towarzyskie pomiędzy SKS „Sparta” (Stomil) oraz SKS „Kasprzak”, zakończone wynikiem 82:75 dla „Sparty”. Należy zaznaczyć, że zespół SKS „Kasprzak” był zdekompletowany, gdyż część zawodników brała udział w akcji wykopkowej, odbywającej się w tym samym dniu. Słabe wyniki są następstwem niesprzyjającej pogody i rozmiętego boiska.

Wynki techniczne:  
100 m — 1. Bąk (S) 12,1, 2. Mu-

zawski (K) 12,5 3. Matuszek (K) 12,8.

1000 m — 1. Mieszala (S) 2:55,8, 2. Walczak (K) 2:58,2, 3. Szymański (S).

Skok w dal — 1. Matuszek (K) 5,92 2. Stasiński (K) 5,37, 3. Walczak (K) 5,32.

Pchnięcie kulą — 1. Nowak (K) 12,07 2. Kwieciński (S) 10,97, 3. Szywał (S) 10,15.

Granat — 1. Obecny (S) 54,44, 2. Wiedziński (S) 51,63, 3. Nowak (K) 50,60.

Sztafeta olimpijska — 1. Sparta, 2. Kasprzak.

W siatkówce „Kasprzak” pokonał „Spartę” 2:0 (15:6, 15:10).



Z województwa poznańskiego zjechali przewodniczący kół sportowych i klubów ZKS Włókniarz, by wziąć udział w konferencji roboczej. Konferencja miała na celu usunięcie braków i niedociągnięć w pracy nad umosowieniem sportu. Jak wynikało ze sprawozdań przewodniczących, niedociągnięć tych jest dużo. Mamy nadzieję, że częstsze konferencje tego rodzaju przyczynią się do usunięcia braków i skierują sport w ZKS Włókniarz na właściwe tory. Na zdjęciu przewodniczący Klubu Sportowego Włókniarz (Poznań) W. Frankiewicz mówi o błędach i osiągnięciach klubu. Szkoda, że na konferencję nie przybyli zapowiedziani przedstawiciele Rady Głównej Zrzeszenia, usłyszeliby kilka ciekawych słów pod swoim adresem.

## Uczmy się pływać

Rada Kultury Fizycznej i Sportu ORZZ organizuje w dalszym ciągu Akcji Masowej Nauki Pływania na pływalni krytej przy ul. Włocławskiej.

Nauka pływania odbywa się: we wtorki i w piątki od godz. 17 do 18 oraz we wtorki i w soboty od godz. 7 do 8.

Kurs nauki pływania obejmuje 12 lekcji. Zapisy indywidualne i zbiorowe przyjmuje kasa pływalni wydając jednocześnie za okazaniem legitymacji związków zawodowych bezpłatne karty wstępu.

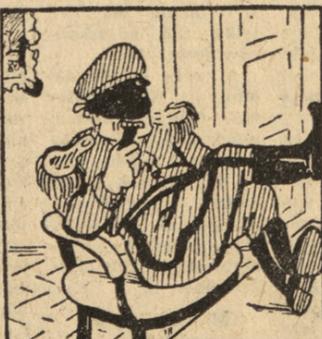
## Nowy rekord SZEKELY

Znana pływaczka węgierska Ewa Szekely ustanowiła nowy rekord krajowy na 400 m drow. wynikiem 5:15,4. Po drodze Szekely poprawiła również rekord na 300 m, osiągając czas 3:58,8.

Józef Ignacy Kraszewski SZALAWILA Powieść str. 203	zł 150
Lew Tolstoj DZIECIŃSTWO LATA CHŁOPIĘCE, MŁODOŚĆ str. 403	zł 350
Antoni Gołubiew BOLESŁAW CHROBRY Cykl Część III ZŁE DNI Powieść. Tom I str. 449	zł 550
Dla Dzieci i Młodzieży Antonina Żabińska DZOLLY i S-ka Z dziejów Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego Wyd. 3 str. 74	zł 150
Samuel Marszak PRZYJEMNY DZIEŃ str. 76	w. 2240 zł 230

## MASZYNA do czytania myśli

Powieść rysunkowa „GŁOSU”



Gen. Hac Mac Cornedbeef oczekiwał w tajemniczej willi na dostarczenie „przesyłki”. Hydroplan sygnalizował mu już: lećmy z Krupką w worku. Czas czekała gen. Hac Mac Cornedbeef spędzał, stosując amerykański sposób życia. Przeważnie żuł gumę, plując przez okno do celu, przy czym współzawodniczył kolejno ze wszy-



stkiimi swoimi adiutantami, których miał tylko 40. Od czasu do czasu przerywał to zajęcie, by wywołać kryzys rządowy w gabinecie gościnnym gospodarzy... którzy szwendali się pod oknami tajemniczej willi, oczekując momentu kiedy Hac Mac Cornedbeef raczy coś rozkazać.



Specjalnie gorliwym okazał się gen. Le Gau, który, by zabawić pływającego przez okno Hac Mac Cornedbeef, urządził paradę swoich wlewnych. Podczas tej parady zaczął krzątać na wysokości 1000 metrów nad willą hydroplan z ładunkiem, którego Hac Mac Cornedbeef oczekiwał.



Adiutant przyjął wiadomość radiową: Nie możemy lądować, bo jesteśmy hydroplanem, który tej sztuki potrafi dokonać tylko na wodzie. Włęcz zrzucamy Agapila Krupkę w worku skórzonym na spadochronie.



Gniezno

Członkowie gnieźnieńskiego Koła Sportów Wodnych, którzy ukończyli kurs przysposobienia marynarskiego w Powidzu, zgłoszą się w sekretariacie celem otrzymania instrukcji do egzaminu...

W dniu 13 bm. przeniesiony został sekretariat Ligi Przyjaciół Żołnierza z dotychczasowej siedziby przy ul. Chrobrego na ul. Roosevelta...

„Dzień Żołnierza” obchodzony był w Gnieźnie bardzo uroczysto. Prezydium MRN oraz Liga Przyjaciół Żołnierza przygotowała przedsięwzięcie...

Gnieźnieński świat pracy oraz młodzież szkolna chcąca podkreślić przyjaźń i przywiązanie do Wojska Polskiego organizuje w zakładach pracy i szkołach akademie...

Oddział Redakcji Gniezno, ul. Stenkiwicza 22, tel. 19-22 (tamże przyjmowanie ogłoszeń płatnych).

Reperuar Państwowego Teatru dzisiaj po raz ostatni „Wiosna w Nowogrodzie”.

Repertuar kin: Apollo: „Powrót Lassie”; Polonia: „Trzy spokoińki”.

Szamotuły

Na stanowisko instruktora Referatu Kobięcego przy Pow. Komitecie Wykonawczym ZSL w Szamotulach, powołana została ob. Regina Kaźmierczak...

Szamotułski Oddział Polskiego Związku Wędkarskiego organizuje w niedzielę (15 bm) na jeziorze szamotułskim atrakcyjne zawody wędkarskie...

Jubileusz 50-lecia pracy w zawodzie aptekarskim obchodzą aptekarze Jan Galiński z Szamotul. Ostatnio na skromnej uroczystości w ramach zebrania Okręgowej Izby Aptekarskiej w Poznaniu...

Wydział Zdrowia przy PRN w Szamotulach zajmuje się obecnie akcją przygotowawczą do przeprowadzenia masowych szczepień przeciwgruźliczych.

Przy Nadleśnictwie Wronki w Nadolniku powstało koło zakładowe PCK. Przewodniczącą wybrano robotnicę — M. Szranolównę, sekretarzem — Kazimierza Libere, skarżnikiem — Marię Zielińską.

Dla uczczenia 33. rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju

Na apel Huty Pokój załogi fabryk i zakładów pracy podejmują uchwały i zobowiązania produkcyjne dla przyspieszenia wykonania 6-letniego planu:

54.830.000 zł

Cukrownia Zduny przez zwiększoną wydajność pracy postanowiła zaoszczędzić 3 mil. 100 tys. zł przez oszczędność węgla i płótna filtracyjnego 1.060.000 zł...

Firma „Bacutil” w Krotoszynie zobowiązała się wykonać dodatkowo pracę wartości 96.250 zł.

Cegielnia Parowa Krotoszyń Stary zobowiązała się załadować dodatkowo 135.000 cegieł...

Robotnicy Zakładów Ceramicznych „Budy” w Ostrzeszowie — uchwaliли wykonać ponad plan w IV kwartale br. 105 tysięcy cegieł...

Załoga Tartaku nr 6 w Kępnie złożyła meldunek, że w dn. 28. 9. br. wykonała roczny plan przetarcia, tj. na 3 miesiące przed terminem...

Rehabilitacja poczty

W związku z notatką zamieszczoną w „Głosie Wielkopolskim” w nr 255 pt. „41 km w 74 godzinach” dotyczącej złego funkcjonowania poczty, adresat omawianego listu w Poznaniu, nadał na ręce naszego korespondenta wyjaśnienie...

Mianowicie przeprowadzone dochodzenia wykazały, że listy dla adresata w Poznaniu, nie są doręczane bezpośrednio przez listonoszy do rąk odbiorcy...

zały się w różnych terminach podwyższenia wydajności pracy, usług i oszczędności o łącznej wartości 305.000 zł.

Z. Z. K. Koło Kępno — zobowiązało się do wypracowania dodatkowo 221 roboczo-dniów wartości 183.000 zł.

Fabryka Wyróbów Trykotowych w Kępnie — robotnicie uchwaliły podnieść produkcję w szwalni, dzwiarni i innych działach o 60 tys. zł...

Załoga Fabryki Kaflii w Ostrzeszowie — zobowiązała się przekroczyć plan w IV kwartale o 5 proc. co stanowi wartość 1.078.000 złotych.

Na naradzie roboczej załogi Papierniczej Spółdzielni Pracy w Ostrowie omawiała cele

Rozpoczął się już werbunek do szkół praktyków specjalistów

Z dniem 10 października br. rozpoczął się w województwie werbunek do państwowych szkół praktyków-specjalistów, których liczba zwiększona zostanie o dalszych 13.

Wymienione szkoły przygotowują dla potrzeb rolnictwa fachowców w następujących specjalnościach: upraw polowych, mechaniki rolnej, ogrodniczej, (pszczałarzy, sadowników i warzywników); hodowlanej, kontrolerów użyteczności obór i chlewni oraz rybaków.

Ustalono zostały dwie główne bazy werbunkowe kandydatów, mianowicie: praktyków produkcyjnych, PGR-y i CRS-y, a rekrutacja młodzieży odbywać się będzie za pośrednictwem specjalnych komisji.

współzawodnictwa i korzyści z niego płynące tak dla państwa jak również dla samego współzawodniczącego. Szybsze wykonanie planu 6-letniego pociąga za sobą wcześniejszy dobrobyt klasy robotniczej.

Pracownicy PGR w Krzyżanowie podjęli następującą uchwałę:

„My pracownicy i pracownicy majątku PGR — Krzyżanowo z okazji 33. rocznicy Rewolucji Październikowej obowiązujemy się dokonać szybkiego i dokładnego sprzętu buraków cukrowych i pastewnych.

Bogacze wiejscy zwlekają ze spłatą podatku

Czwartkowe posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej w Zninie zdemaskowało społeczne stanowisko bogaczy wiejskich, którzy nie rozumieją lub nie chcą zrozumieć potrzeby terminowego dostarczania zbroja spłaty podatku...

Pracownicy poszukiwani

Księgowych kwalifik. (arkusz rozlicz.), rachmistrzów, kier. zaopatrzenia i zbytu, referentów, inż. mgr. chemii i farmacji, inż. i techn. budowlanych, kreślarzy, maszynistki, kier. przedszkola...

Powiat wrzesiński wykona plan skupu zboża

Na wspólnej naradzie członków Prezydium PRN, terenowych rad narodowych i sekretarzy Partii powiatu wrzesińskiego, przedyskutowano zagadnienie skupu zboża.

Czyn godny naśladowania

Młodzież Szkoły Ogólnokształcącej stopnia licealnego w Szamotulach, doceniając doniosłość współpracy ze wsią, wzięła gremialny udział w pracach jesiennych przy wykopkach ziemniaków w okolicznych PGR-ach.

Spółdzielca piekarnia i masarnia w Rydzynie

W miasteczku Rydzyna w powiecie leszczyńskim nie było dotychczas spółdzielcy piekarni, ani też masarni. PZGS planował otworzyć w tym mieście uspołecznioną piekarnię i masarnię dopiero w pierwszych dniach stycznia...

Ważniejsze telefony

Zaw. Straż Pożarna — 21-77 Komisarjat MO — 16-62 Komenda Pow. MO — 10-30 Dyżur nocny pełni apteka mgr. T. Jaśniewicza, Babina 14, (telefon 10-63).

Kronika kaliska

Dzisiaj o godz. 9 startują w Marszach Jesiennych szkoły podstawowe. Półtorej godziny później szkoły średnie a o godz. 12 kluby i kółka sportowe.

Komenda Miejska Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w Kaliszu prowadzi werbunek kandydatów do Państwowej Szkoły Przemysłowej Przemysłowego na działach kolejowego, ceramiki budowlanej, papierniczej, drzewny, mineralny i szklarsko-ceramiki.

W poniedziałek 16 bm. o godz. 18 w Państwowej Szkole w Kaliszu odbędzie się akademie ku czci Marii Konopnickiej, która jak wiemy urodziła się w naszym mieście.

Ważniejsze telefony: Zaw. Straż Pożarna — 21-77 Komisarjat MO — 16-62 Komenda Pow. MO — 10-30 Dyżur nocny pełni apteka mgr. T. Jaśniewicza, Babina 14, (telefon 10-63).

KINA: Wolność: „Wagary” prod. francuskiej. Dodatek: „Przebieg Sportowy”. Kronika filmowa nr 41. Seansy w niedzielę o godz. 16, 18 i 20 w dni powszednie o g. 18 i 20.

TEATR: Państw. Teatr im. Bogusławskiego: — komedia Tad. Rittnera — „Grupi Jakub” zniżył ważność w wszystkie przedstawienia. Kasa Teatru czynna od godz. 10-13 i od 15 do rozpoczęcia przedstawienia.

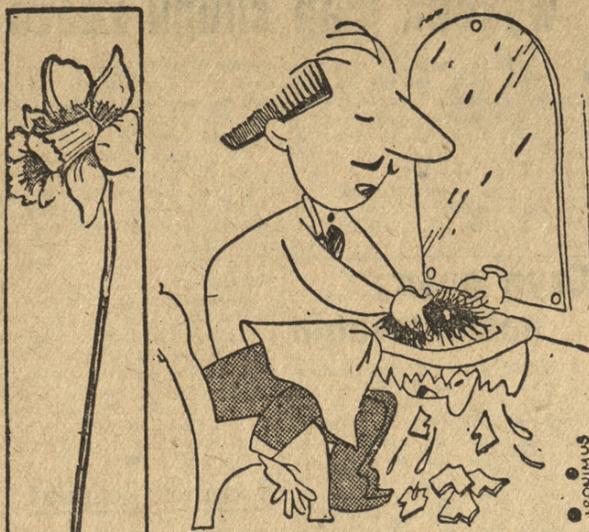
CO GDZIE I KIEDY W POZNAŃSKIM WYKONANIEW. TEATRY: WIELKI — Dziś o godz. 19 „Aida” G. Verdiego. Jutro — teatr nieczynny, wtorek — „Cyrulik Sewilski” J. Rossiniego...

WYSTAWY: Centralne Biuro Wystaw Artystycznych — Oddział w Poznaniu, al. Marcinkowska 28. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i ceramiki pn. „Plastycy w Walce o Pokój”.

Pracownicy poszukiwani: Księgowych kwalifik. (arkusz rozlicz.), rachmistrzów, kier. zaopatrzenia i zbytu, referentów, inż. mgr. chemii i farmacji, inż. i techn. budowlanych...

Sila znająca wszelkie prace biurowe ze znajomością listy plac potrzebna zaraz do przedsiębiorstwa przemysłowego spóldz. wojew. poznańskiego, mieszkanie zapewnione. Oferty Głos Wielkopolski dla K2274.

# KOLEJKA EDZIA



— Tak, tak, proszę szanownego pana. Do właściwego masażu głowy trzeba mieć należyte wycucie w palcach.



— Ostrzyć, czy ogolić?  
— Nie, chciałbym tylko kupić butelkę olejku do opalania.



— Nadzwyczajnie! O tej porze roku narazy!

Wicie? To była zupełnie zabawna historia. Było to w listopadzie zeszłego roku. Mój synek obchodził urodziny. Zna mówić do mnie:

— Trompoliński! Kupisz Edziowi pociąg elektryczny. Rozumiesz?

Oczywiście rozumiałem. Zał mi co prawda było pieniędzy, bo to przez cały miesiąc trzeba będzie (tak sobie myślałem) oszczędzać na papierosach i kawie, ale co robić? Trzeba dzieciakowi tzw. radość sprawić!

Idę więc do Pedetu — dział dziecięcy. Mówię do ekspedientki (ładna była, nie można narzekać).

— Poprosiłbym o kolejkę dla dzieciaka... taką elektryczną.

Anim się nie spostrzegł, gdy dostałem do ręki rachunek. Trochę mi się niedobrze zrobiło, bo cena miała pięć cyfr i zmuszony byłem wyjąć resztę pieniędzy z książeczki Pekao. Ale coż robić, jeśli człowiek rodzicielską miłość odczuwa. Kupilem.

Było to rano. W te pędy pobiegłem do biura. Koleżdy patrzyli na mnie nieco dziwnie. Buchalter Wicherek zapytał mnie:

— Panie Trompoliński, cóż pan takie pakunki do biura nosi, na gońca się pan zgodziłeś czy co.

Tak sobie kpiny ze mnie uprawiali. Tłumaczyłem więc, że dla Edzia kolejkę elektryczną kupiłem w Pedecie.

— Pokaż! — mówią — a ja — psiarew, nie umiałem odmówić! Zresztą sam ciekaw byłem jak ta kolejka jeździ po takich szynach. Nasz dyrektor wydziału o tej porze był na konferencji w centrali, więc zaczęliśmy budować.

Buchalter Wicherek na roczniku „conto — corrente” usta-

wił stację, choć maszynistka panna Wanda (stare to to było, że aż strach) uparła się, że trzeba trzy roczniki bo kolejka powinna być napowietrzna. Zadecydował jednak referent Przemysł:

— Budujemy, proszę panów, kolejkę nizinną na pagórkach, a poza tym, do cholery, jak

dziennika podawczego, by przejechać się po teczkach z nabierającymi mocy urzędowej, wnioskami racjonalizatorów i już kolejka robiła wiraż na teczce spraw „różnych”, gdy dyrektor zawołał:

— Zatrzymać! bo będzie, panie tego, katastrofa. Semafor, ...tego, zamknięty.



ustawicie sygnały... tego hm... A w ogóle, panie Trompoliński, jak się, tego, ten semafor porusza.

Tłumaczyłem (pokazała mi przecież ekspedientka): przesuwam się hebeleki — o! tutaj, a potem naciska guzik.

— Pokażę!

Duszę guzik i ku naszej większej radości semafor się rusza. Buchalter Wicherek zaklaskał w dłonie, podskoczył na jednej nodze (tak samo robił mój Edzio, gdy mu się coś bardzo podobało):

— Rusza się, rusza jak prawdziwy!

Wszyscy śmiałyśmy się jak dzieci.

Wtem drzwi się otworzyły. Trochę się nam głupio zrobiło, bo w drzwiach ukazał się dyrektor. Był on człowiekiem raczej tęgim, a nogi to miał (bez obrazu, proszę państwa) — jak s'oi: krótkie, grube — i bez wcięć! Stanął więc nad nami i zrobił do nas taką minę, jak nauczyciel, gdy złapie uczniów na zakazanym paleniu papierosów. Zresztą i my czuliśmy się jak sztubacy.

— Panowie w godzinach pracy, panie tego, bawia się, zabawkami — tego... mechanicznymi. Pięknie to wygląda, pięknie...

Buchalter Wicherek, który w czasie nieobecności dyrektora był uprawnionym do podpisu



zastępcą, próbował się wymknąć. Już znajdował się nawet na wysokości szafy z aktami spraw niezalatwionych od powstania naszego wydziału, gdy dyrektor dojrzał go.

— I pan, panie tego, panie Wicherek, też się dziecięcymi kolejkami zabawia, tak... tak... ładnie... ładnie...

Nasz dyrektor podszedł bliżej. Czuliśmy się nieswojo. Głupio nam było, że nas — ostatecznie poważnych urzędników złapano na dziecięcych igraszkach. Ale dyrektor swego „ładnie” nie dokończył. Pan Chudełko, który był pomocnikiem podreferenta pana referenta Przemysła, a który był



człowiekiem nieco nerwowym. trzymał budując nieszczęsną kolejkę. Gdy zobaczył naszego dyrektora w tzw. „wzburzeniu”, nie wytrzymał nerwowo. Puścił kolejkę. Warczało to świnstwo pokonując nierówności terenu. Bez trudu minęło wzgórze

Dyrektor był nieco zły.

— Nie przerywaj pan! Co z pana za dziwny człowiek. Przełożonemu wygadać się, panie tego, nie pozwoli.

— Byłem zdruzgotany. Już mi ta Edziowa kolejka gardłem wychodziła.

— Zechce pan mi wyjaśnić — kontynuował dyrektor.

— ...właśnie chciałem przyrzec, że to...

— Ja teraz, panie tego, mówię — zagrzmiało zza biurka — zechce pan mi, panie tego, wyjaśnić, jak właściwie porusza się, panie tego, semaforem tej całej, panie tego kolejki...?

— Oj! Ciężki los mieć takiego dyrektora.



— Dlaczego dostajesz ciągle od ojca łanie?

— Bo On jest na razie jeszcze silniejszy...!!!



— Co za bałwan, powiesił lustro znowu do góry nogami!

## Wrażenia z WZASÓW

Spotkały się obie na ulicy. Rzuciły się sobie w objęcia. Cmok, cmok — pocałowały się. Uśmiechnęły się i zaczęły szczebiotać.

— Ach, wiesz Irko, byłam na wczasach. W Ustce. Slicznie. Powiadam ci...

— No, to opowiedz jakies swoje wrażenia — przerwała druga.

— Właśnie opowiadam — spiesznie odparła opowiadająca. Gdy wyjechałam z Poznania spotkałam w pociągu Zbyszka. Wiesz, ten przystojny młody chłopiec. Brunet. Opowiedział mi, że był niedawno w Zakopanem. A, a wiesz kto był też w Zakopanem? Nie? Pipsińscy wrócili niedawno

filmie „Upiór w operze”? Nie? Żałuj! On, jakiś naczelnik policji, czy coś w tym rodzaju, bardzo przystojny. Ona też. A ile trupów... Pojęcia nie masz! Żyrandol spada na widownię i zabija ze setkę osób. Miazga. A czy wiesz, że Kuklańska kupiła sobie nowy abażur do lampy. Bardzo gustowny. Tak, gustowny. Ale... koronki... Widziałam na św. Marcynie bardzo ładne. Koło Ratajczaka. A na Ratajczaka otwarto nową cukiernię. Może pójdziemy. A Henio wiesz, ten blondyn. Przystojny. Młody. No ten, wiesz. O, o widział, już sobie przypominał! Ze co? Co Henio? A, zjadł lody i przeziębził się. W ogóle masa przeziębień. Nawet Janinka. Ta, co studiuje chemię. Kobieta — chemię... Coś nadzwyczajnego! Zresztą ona nigdy nie była zdolna... Pamiętam ze szkoły. W jednej klasie siedzieliśmy nawet razem w ławce. Musiałam jej podpowiadać. Przyniosła mi kiedyś ciekawą książkę. Chcesz, to opowiem ci jej treść. Bardzo ciekawa. A znasz Zygmunta? Trochę zarozumiały. Ale, ale... Odbiegłam od tematu. To z przemęczenia. Bo wiesz chyba że mam masę zajęcia. I nikt mi nie chce pomagać. Jerzy, jak tylko może się wyrwać, to zaraz leci do przyjaciół na brydza. Nie rozumiem, jak można tyle grać. Tylko grać i grać! A nie wiesz czasem, co grają w „Bałtyku”? Byłam niedawno z Januszem. Cóż to za przemily brzdąc. Młody, bo młody, ale bardzo interesujący. Szkoda tylko, że go tak krótko znałam. Bo wiesz, posprzecaliśmy się zaraz na drugi dzień i on powiedział, że ze mną trudno wytrzymać. Ale ja nic na to nie poradzę. Taka już mam natura, że prędzej czy później muszę się z kimś pokłócić... Ojej! Piąta dochodzi, a ja o czwartej miałam spotkać się z Bubasem. Wiesz śliczny chłopak. Ma takie kręcone włosy... Opowiedziałabym ci coś o nim, ale już naprawdę nie mam czasu. No, pa! Aleśmy się zagadały o tych wczasach!

STASZ



i ona złamała sobie nogę, chodząc po górach. To musiało ją strasznie boleć... Bo ja przypominam sobie, że jak byłam bardzo mała, to też złamałam sobie nogę i nie mogłam z bólu wytrzymać. Ach, a w ogóle ból... Chodzę teraz na zastrzyki do doktora Y. Świetnie robi, ale też trochę boli. A podobno wynaleziono teraz nowy środek przeciwko bólowi głowy. Zastrzyki. Doskonale skutkują! Tak się jakoś dziwnie nazywają że zapominałam. Nie wiesz pewno, że na chore oczy wspólnie skutkuje oglądanie filmów. Amerykański sposób. Ale a propos. Czy byłaś na tym przelicznym amerykańskim

### ANEGDOTY HISTORYCZNE

## 3 pytania i 3 odpowiedzi

Do ulubionego pułku gwardii Fryderyka II zaciągnięty był jako rekrut olbrzymiego wzrostu Ślązok, nie umiejący ani słowa po niemiecku. Dowódca pułku wiedział, że król lubi często rozmawiać poufale z żołnierzami, zapytując się ich zwykle: ile ma lat? — jak długo w wojsku służy? — i czy rodzice jego żyją?

Będąc pewnym, że taki wielki drab królowi w oko wpadnie, kazał go nauczyć odpowiedzi po niemiecku na zapytania, zwykle po kolei dawane — to jest na pierwsze, ile ma lat, rekrut miał odrzec\*26, na drugie — jak długo w wojsku służy — odpowiedź — 2; — czy rodzice żyją — oboje. Te odpowiedzi zawierały się w trzech słowach: sechs und zwanzig (26); — zwei (2) — alle beide (oboje).

Istotnie król spostrzegłszy olbrzymiego rekruta stanął przed nim i zapytał, zmieniając zwykłą kolejność:

- Ile lat w wojsku służyysz?
- Sechs und zwanzig.
- Ile masz lat?
- Zwei.
- Alboś ty głupi, albo ja — rzekł król, rozgniewany odpowiedziami.
- Alle beide — dokończył rekrut.